Nr. 3. Kraków, Wtorek 5 Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł w. a.	4 zł w. a.	1 zł 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt. M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje tylko Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 4 stycznia.

Jak na krótki, bo zaledwie trzechdniowy czas istnienia, miała ubiegła sesya sejmowa, więcej ważnych momentów politycznych, niż inne, znacznie od niej dłuższe. Duchem partyjnym nacechowana, widocznie inspirowana mowa namiestnika, tuż potem wniosek dra Bernadzikowskiego o adres do tronu, dalej sposób załatwienia tego wniosku, wreszcie wielka, programowa mowa posła Szczepanowskiego i niezwykła obfitość zasadniczych, samodzielnych wniosków i interpelacyj, — dały materyał polityczny, z którym nie prędko przyszłoby się załatwić.

Wiele złej krwi, i to we wszystkich klubach sejmowych, z wyjątkiem ludowego i ruskiego, narobił wniosek o adres do tronu. Czy zgłoszenie tego wniosku było pomysłem szczęśliwym; czy wskazaną było rzeczą, aby reprezentacya kraju z pominięciem dróg innych, szukała u korony, i co za tem idzie, u rządu centralnego, w formie najuniżeńszej prośby spełnienia słusznych swych żądań, — to było kwestyą, nadającą się do szerszej dyskusyi, bez naruszenia słuszności i doniosłości tych żądań. Ale sposób, w jaki Izba na pierwszem zaraz posiedzeniu, poczęstowała ten wniosek, nie odpowiadał ani jego doniosłości, ani powadze Sejmu. Zamiast argumentów rzeczowych przeciwko wnioskowi, wytoczono zaściankowe zarzuty, że zaskoczono niem większość sejmową, że użyto go za fajerwerk, który obliczony był na chwilowe wrażenie [illegible] Abrahamowicz i Hernnowicz [illegible]yonowali wprost wolność zgłaszania wniosków, żądali, aby p. Bernadzikowski porozumiewał się wpierw z innemi klubami w sprawie swego wniosku, gdy kluby te wcale do wzajemności wobec posłów ludowych nie czują się zobowiązane. Jednem słowem, zamiast ograniczyć się do kwestyi, czy droga adresu do tronu jest w tej chwili dla Sejmu wskazaną, zaczęto wnioskodawcy dawać nauki, że nie dobrze zrobił występując ze swoim wnioskiem, jak gdyby mu zrobić tego nie było wolno, zaczęto podejrzywać jego intencye itp. W ten sposób sprawę publiczną i polityczną zepchnięto na wąskie tory osobiste i nasunięto domysł, że nie dlatego się ją ubija, iż na meritum jej Sejm się nie godzi, lecz dlatego, że wyszła ona niespodzianie z klubu ludowego.

Ten posmak niemiły, jaki załatwienie tej sprawy po sobie zostawia, jest następstwem błędnego jej postawienia przez antagonistów p. Bernadzikowskiego zaraz w pierwszym dniu rozpraw.

Niewłaściwym też i lekceważącym był sposób, w jaki załatwiono się z wnioskiem p. Bernadzikowskiego w pierwszem czytaniu. Wnioskodawca w motywach swoich przytoczył ważne postulaty kraju, które pragnął zamieścić w adresie do tronu. Jeżeli Izba nie godziła się na formę adresu, to odrzucając ją, nie powinna była z lekkiem sercem przejść do porządku, nad żądaniami, przez wnioskodawcę poruszonemi. Deklaracya p. Jaworskiego, zredagowana w tonie suchym, iście kancelaryjnym, nietylko nie uznawała słuszności żądań, przez p. Bernadzikowskiego poruszonych, lecz wręcz oświadczyła, że mowca „nie widzi potrzeby ani stosowności do wnoszenia adresu w chwili obecnej", — [illegible] rząd centralny [illegible] wniosek, że nietylko ze względów autonomicznych odrzucił Sejm galicyjski wniosek o adres do tronu, lecz i dla tego, że nie ma dość ważnych postulatów, mogących być treścią tego adresu.

A przecież tak nie jest. Rachunki nasze z decydującemi sferami w Wiedniu zakończone nie są. Język polski zaczęto jedynie wprowadzać do urzędów, lecz nie dokończono dzieła. Niemczyzna grasuje dalej w urzędach pocztowych i telegraficznych, w zarządzie domen i lasów, w żandarmeryi, a nawet w dwóch szkołach średnich, jak przed laty trzydziestu. Czy to nie jest krzywdą kraju, o której usunięcie w tej lub owej formie, ale zawsze w sposób energiczny Sejm upomnieć się powinien? A zarząd kolei państwowych! Czyż kolej ma być nadal rozsadnikiem niemczyzny w kraju naszym, czyż kwestya decentralizacyi jej zarządu zeszła już z porządku dziennego? Słuszne było także żądanie wnioskodawcy, aby uchylono szykany w wymiarze praw obywatelskich, bo, nie sięgając daleko, mowa namiestnika, na otwarcie Sejmu wygłoszona, usprawiedliwiała zarzut, że władze polityczne nie pojmują swego zadania i stanowiska wobec ludności w sposób właściwy.

Jeżeli już na adres do tronu żaden z klubów sejmowych zgodzić się nie chciał, to obowiązkiem ich rzeczników było zaakcentować przynajmniej słuszność żądań, przez wnioskodawcę wyliczonych, i z tego już choćby względu, nie godziło się tego wniosku odrzucać *a limine*, nie odesławszy go nawet do komisyi. Prosta przyzwoitość i wzgląd na drażliwość sfer ludowych wymagały, aby wniosek Bernadzikowskiego odesłano do komisyi.

Obowiązek takiego [illegible] sprawy spadał w tym wypadku przedewszystkiem na lewicę sejmową. Prawdziwie przykrą niespodzianką było, że lewica przy pierwszem czytaniu wniosku Bernadzikowskiego nie złożyła żadnego oświadczenia, lecz milczeniem, a potem głosowaniem, dała do poznania, że solidaryzuje się z deklaracyą pos. Jaworskiego. A przecież jeżeli z której strony Izby, to z tej, powinien był odezwać się głos w obronie postulatów, przez klub ludowy podniesionych, i jeżeli którykolwiek klub inny uważał za wskazane nawet do komisyi nie odsyłać wniosku Bernadzikowskiego, to demokratyczna lewica powinna była zadanie swoje w tym wypadku pojąć odmiennie. Odesłanie wniosku Bernadzikowskiego do komisyi nie byłoby chyba wcale przesądzało jego załatwienia, a byłoby uchyliło od najbliżej ze stronnictwem ludowem spokrewnionego klubu zarzut, że zsolidaryzował się w tym wypadku z konserwatywną większością Sejmu i nie bez pewnego lekceważenia obszedł się z wnioskiem klubu ludowego.

Mowa posła Szczepanowskiego

wypowiedziana na posiedzeniu Sejmu galicyjskiego z dnia 30 grudnia 1896.

(Wedł[illegible] stenogramu).

(Ciąg dalszy.)

Będę mniej mówił o drugiem polu działania, to jest podniesieniu dobrobytu ekonomicznego. Potrzeba jego jest odczuta ogólnie i to we wszystkich warstwach naszego kraju. To nieprawda, żeby bieda istniała tylko pomiędzy ludem, albo pomiędzy żydowstwem w małych miasteczkach. Taka sama bieda istnieje we wszystkich najważniejszych warstwach naszej inteligencyi i we wszystkich warstwach naszego społeczeństwa. Z wyjątkiem niewielkiej liczby fortun magnackich — można powiedzieć — cała nasza średnia szlachta, ta szlachta, która tworzy rys charakterystyczny całej naszej historyi, tak samo jest zagrożoną w swoim bycie ekonomicznym i w swojej niezależności ekonomicznej, jak jakakolwiek bądź inna warstwa narodu. Dlatego to potrzeba podniesienia poziomu ekonomicznego jest tak rażącą i widoczną, że nie potrzeba tego uzasadniać. Przypomnę jednak, że na tem polu doświadczenia ostatnich lat kilkudziesięciu, jeżeli pokazują postęp w pewnym kierunku i to zachęcający, pokazują niestety niejedną sposobność niepowrotnie straconą, która służyć nam może za naukę, że coś na tem polu trzeba zdziałać jak najprędzej i najskuteczniej, bo sposobności i okoliczności nie czekają i mijają bezpowrotnie.

Przypomnę szereg zakresów działania, w których starania dotychczasowe nie osiągnęły wielkiego skutku.

Weźmy wykazy zeszłego roku, przedstawione co do postępów melioracyj gruntowych i drenowania w kraju. W trzydziestu latach dokonano melioracyi 15 tysięcy morgów, to jest cyfra wprost śmieszna i niedorzeczna na tyle bibuły nadrukowanej w tym przedmiocie, jest to, powiadam, cyfra niedorzeczna i upokarzająca. Weźmy inny przedmiot: cukrownictwo. Cukrownictwo w szerokich częściach kraju powinno zastąpić gospodarstwo teraźniejsze *(Głosy: Słusznie!)*, oparte tylko na zbożu. Jest to rzeczą upokarzającą, że w kraju, do tego przydatnym, w kraju, cierpiącym na [illegible] ludności, [illegible]kającej chleba aż za Oceanem, że w tym kraju nie umieliśmy tej rzeczy dokonać i zorganizować. *(Brawo!)* Przypominam, że mamy w kraju jeden skarb, prawie nie tknięty: sole potażowe w Kałuszu, które mogą się stać dźwignią ważnych gałęzi gospodarstwa rolnego; niestety, wszystko leży martwe, a jak wielkie dary mogą być zawarte w tych skarbach przyrody, z których nie korzystamy, to pokazuje historya dwóch gałęzi przemysłu i pracy ekonomicznej, to jest kolei i przemysłu naftowego. Był czas przed 40 laty, gdzie ten kraj mógł ująć w własne ręce wybudowanie całej sieci kolejowej. Za miskę soczewicy oddano te wszystkie olbrzymie prawa spekulantom giełdowym! Cała sprawa kolei zeszła na zupełnie inne tory i przystąpiliśmy do upaństwowienia, którego rzecznikiem nie byłbym, gdyby te koleje były towarzystwami, leżącemi w ręku obywatelstwa krajowego, bo jakkolwiek uważam za rzecz lepszą przejście ich z rąk spekulantów na państwo, to jednakowoż koleje w ręku obywatelstwa krajowego byłbym uważał za rzecz korzystniejszą, którąbym się zachować starał. *(Liczne brawa).* Ta sposobność minęła bezpowrotnie.

Istnieje przemysł naftowy, o którego pomyślności w ostatnich latach tyleście panowie słyszeli. Ta pomyślność nie jest bez pewnej przymieszki goryczy, bo jeżeli się cofniemy w okres 20 lat wstecz, gdzie ceny tego produktu (nie było wówczas konkurencyi kaukaskiej) były pięcio i sześciokrotnie wyższe od cen obecnych, to wyobrażam sobie, jaki monopol europejski moglibyśmy byli wytworzyć w Galicyi, gdyby się kraj zdobył na działanie tak energiczne i skuteczne, jak teraźniejsze. Ta kwota straty ekonomicznej, którą się może mierzyć na setki milionów, nie da się wcale ocenić, nie da się ocenić coby się stało z organizmem narodowym, gdyby te wszystkie źródła bogactwa narodowego zostały w ręku obywatelstwa krajowego i gdybyśmy 20 lat już z tego byli korzystali. Ale mimo to wszystko nawet dzisiaj, wskutek wadliwej i ułomnej organizacyi kraju śmiem twierdzić, że z naszej winy ten przemysł krajowy, z miesiąca na miesiąc, z roku na rok, niechybnie, koniecznie, fatalnie przechodzi w ręce obce, musimy te skarby oddawać, albowiem jednostka nie jest w stanie podołać tym wysiłkom, które są potrzebne do zachowania tego w naszym ręku.

Chcę teraz powiedzieć coś z drugiej strony. Przypominamy sobie wystawę lwowską. Na niej mieliśmy wiele dowodów, że pod względem umiejętności i techniki, pod względem materyału w ludziach, czy to w robotnikach, czy w inżynierach, czy w kierownikach nie pozostajemy w tyle za żadnym narodem, czy to w Europie, czy na całym świecie. Mamy wszelkie materyały do wykonania wszystkiego, na co będziemy mieli odwagę i środki, ale wszystkie te nasze sukcesa wystawy lwowskiej w pojedyńczych działach, jakkolwiek równają się takim sukcesom, jakbyśmy byli w stanie naszymi robotnikami i inżynierami wybudować pięć kilometrów kolei żelaznej. To byłoby dostatecznem do pokazania, że potrafimy to zrobić, ale niedostatecznem, by z tej zdolności wyciągnąć skutek praktyczny. Całe nasze działania ekonomiczne równają się tym pięciu kilometrom kolei. Ależ my potrzebujemy sieci kolejowej pięciuset lub 5 tysięcy kilometrów, by odnieść dobrodziejstwa z tego środka komunikacyjnego, my powinniśmy działać na zupełnie szerszą skalę, niż ta, na której dotychczas działamy. To [illegible] dotychczas zdziałali, jest tylko eksperymentem wykazującym, że mamy siłę w ludziach, brakuje nam tylko odwagi organizacyi na wielką skalę i brakuje nam tego, co udaremniło całą naszą historyę, dlaczegośmy nie opanowali ujścia Wisły i brzegu morza Czarnego. Z tej samej nieudolności praktycznej, bo nie mieliśmy dróg komunikacyjnych, fortec, zapasów i innych organizacyj. Cały heroizm, cały zapał, cały entuzyazm był daremnym, bo strona duchowa człowieka potrzebuje podpory materyalnej. To bogactwo, o którem mówię, nie wyczerpuje celu życia, ale jest podstawą konieczną, by ta siła duchowa mogła stworzyć coś trwałego, coś, co stanie na wieki!

W naszem przekonaniu kraj w obecnej chwili, po tylu zawodach i próbach, jeszcze dzisiaj posiada sposoby i środki wystarczające, aby w niedalekiej przyszłości dokonać i skutecznie dokonać wszystkiego tego, o potrzebie czego dzisiaj mówiłem. W pierwszej linii powiem parę słów o naszym budżecie krajowym. Jest on mały, niewystarczający, ale spodziewamy się pewnych zasiłków. Przeszła regulacya podatków bezpośrednich. Z tego źródła, z tych trzech milionów, przekazanych dla krajów, dostaniemy kilkakroćstotysięcy. To może pokryje ubytek w podstawie podatkowej, którą mamy do wyboru w obecnej podstawie dodatków do podatków. W przyszłej kadencyi Rady państwa, w toku rokowań z Węgrami, jest zapowiedziana zmiana podatków spożywczych. Jeżeli będzie dokonana, to minister Biliński obiecuje, że jednę trzecią część całej nadwyżki, to jest dziesięć milionów, odda krajom. Z tego przypadnie na nas $2\frac{1}{4}$ miliona. To jest wiele, ale nie dość na dokonanie tych wszystkich celów, o których mówiłem.

Jest jednakowoż jeszcze jedno źródło, na które starałem się zwrócić panów uwagę od pierwszej chwili, kiedym wstąpił w progi tej Wys. Izby, to jest źródło dochodów propinacyjnych. Obecnie ten dochód jest na wymarciu, gaśnie z rokiem 1910. Czy myślicie panowie, że gaśnie dlatego, by ludności ulżyć? Jeżeli tak myślicie, to nie znacie potrzeb fiskalnych państwa. Jeżeli gaśnie, to nie na ulgę ludności, ale gaśnie, by powstać, jako nowe źródło dochodów państwowych. *(Brawo!)* Mnie się zdaje, że najważniejszą rzeczą, do której możemy zmierzać, jest taka reforma tej ustawy, któraby ten dochód zachowała przed zachłannością, może konieczną zachłannością skarbu państwowego, któraby to źródło dochodów, do którego kraj jest przyzwyczajony, zachowała dla celów publicznych i krajowych. — Śmiem twierdzić, że z tego źródła w dodatku do innych zasiłków, których skarb krajowy może się spodziewać, możemy wyciągnąć wszystkie środki dla dokończenia całego programu i postępu, w oświacie i poziomie ekonomicznym, o którym na wstępie mówiłem. Nie zapominam, że w Radzie państwa i ustawodawstwach państwowych w ostatnich czasach przeprowadzono cały szereg ustaw, które nam nasze zadanie ułatwiają. Wszakże mamy fundusz melioracyjny państwowy, z którego czerpiemy. W Radzie państwa jest obecnie uchwalona pożyczka inwestycyjna, z której pewna część pójdzie na potrzeby komunikacyj i innych prac w naszym kraju — mamy ustawę kolejową, która na nas przelała całą inicyatywę w wykonywaniu przynajmniej sieci lokalnej. Mamy przeprowadzoną reformę podatkową, która przynajmniej uchyla od kraju źródło ciągłej demoralizacyi, która szła z góry. Na mocy ustawy, usunięcie wręcz niedorzecznych, prawie zbrodniczych przepisów — postawi siły własnowolne kraju na polu przemysłu, w pewnej swobodzie rozwoju i ruszania się na przyszłość, jakiej dotychczas przemysł krajowy nie miał i nie mógł mieć. Są i inne sprawy w Radzie państwa, które nam mogą przyjść w pomoc, jednakowoż to są rzeczy najważniejsze, i twierdzę, że gdybyśmy oprócz tego, cośmy uzyskali, tylko zdobyli to jedno źródło finansowe, to jest uratowali propinacyę dla kraju, wtenczas mamy możliwość podjęcia programu działania w kraju bardzo szerokiego, obmyślanego na skalę wielką, narodową, odpowiadającą wszystkim potrzebom dwóch narodów, Polaków i Rusinów, kraj ten zamieszkujących, i możemy na szereg lat, może na dwa okresy sejmowe, prowadzić naszą działalność skutecznie i wystarczająco.

Mówiłem naprzód o programie ekonomicznym i o pewnych zadaniach dla skarbu i budżetu krajowego, jednakowoż to wszystko nie wystarcza. Jeszcze jest inne szerokie pole, bez którego cała praca ekonomiczna i ustawowa na nicby się nie przydała; to jest pole działania całego społeczeństwa siłami własnemi, obywatelskiemi. Z tej przyczyny niech Wysoka Izba zechce wysłuchać jeszcze kilku uwag o moralnych i publicznych motywach, które mnie skłaniają do wypowiedzenia tych petytów i żądań ekonomicznych i finansowych. Mnie się zdaje, że te moralne przyczyny, dotykające moralnych sprężyn działania każdej je-

---

MAJKA.

Napisał

Antoni Piotrowski.

(Ciąg dalszy).

Tam się czyta: Dnia tego i tego... bitwa pod... zabitych 800 — rannych 15.000...

Czy wiecie, jak to przerażające morze cierpień ludzkich?.......

Wiedziała dobrze, a raczej przeczuwała to sercem Hadżi-Lubenica. To też w parę dni po wymarszu oddziału, oddała dom pod opiekę sąsiadki i z małym węzełkiem poszła za synem szukać go. Zdawało jej się, że gdy ona będzie blisko, to przecież syna jej nie zabiją, może jej się uda go jakoś obronić, zasłonić przed tą straszną rzeczą, którą jest wojna.... A wiedziała ona z doświadczenia, co to jest mord i co jest śmierć. Wyraźnie przed oczyma jej jeszcze stały trupy pomordowanych, nadgniłe głowy oddzielone od ciał, na zgliszczach chat i cerkwi. Widziała swego męża, też Lubena, obdartego do naga, z odciętą głową; więc na myśl, że Lubena może coś podobnego spotkać, martwiała z obawy śmiertelnej.... — Postanowiła więc iść i... poszła.

Szła i pytała wszystkich, których spotykała:

— Gdzie jest kopriwsztyczańska czeta?

Z początku, aż do Tatarbazardżyku — dostawała odpowiedź pomyślną: „Byli i poszli".

Aż gdy do Tatarbazardżyku doszła, wszelki ślad zaginął, tyle bowiem wojska przeszło i przechodziło, że nikt nie wiedział, gdzie tam właściwie i kiedy owa kopriwsztyczańska czeta przeszła.

Dowiedziała się tylko, że już się w Caribrodzie biją i że Serby idą na Sredec.

Ze strasznym niepokojem zapytała się o drogę do Sredca i poszła.

Tuż za miastem dopędził ją batalion piechoty: takie same żółte mundury z czerwonemi wypustkami, — żołnierze śmiertelnie zmęczeni, ledwo nogami powłóczyli, błoto przylepiało się do ich zbolałych nóg obutych w niewygodne rządowe buty, albo w narodowe opińcze *).

Każdy z żołnierzy dźwigał na sobie 300 ładunków, torbę, płaszcz i karabin.

Jakiś czas szła z nimi razem, — i swoim zwyczajem pytała się o syna, czy czegoś o nim nie wiedzą.

Żołnierze nawet nie odpowiadali, ale jakiś młody oficer, jadący na koniu, podjechał do Hadżi-Lubenicy i rzekł:

— O co się pytasz?

— O mego syna, Lubena, drogą duszo.

— A w którym pułku służy?

— On nie służy w pułku; on przy opołczeńcach.

— A przy której czecie?

— Kopriwsztyczańska czeta.

— Nie wiem majczice, **) — gdzie poszli — nie bój się, my tu Serbów prędko rozbijemy. — Nieprawda momki? ***)—krzyknął — Niech zginą Serbowie!!"

Z ziajanych piersi ryknął chrapliwy, straszny okrzyk: „*Hurra!!*" i obił się już kilkakrotnie o ściany gór pobliskich.

*) Łapcie.
**) Matulu.
***) Chłopcy.

Te wrzaski, ten cuchnący potem ludzkim i kożuchami niewysłowiony zapał, te spocone twarze, wychudłe i obrosłe, te świecące gorączką oczy: było to wszystko czemś tak swojskiem, a silnem dla matki Lubena, że pomimo obawy o o syna, poczuła się ona nagle mocniejszą, coś jej w piersiach grało, co było rodzajem bolesnego tryumfu, coś, co dodało jej zmęczonym nogom energii, coś, od czego wzdłuż grzbietu przelatywał dreszcz i cierpła skóra na głowie.

Uczucie to niekiedy nazywają patryotyzmem.

Młody oficer jechał przy Hadżi-Lubenicy, pewno też zostawił taką majkę, gdzieś, w wiosce, w górach.

— Nasza czeta od Plewny idzie — mówił — chodź majczice z nami, jeżeli zdążysz; my się wszyscy znajdziemy, to i syna może znajdziesz. Tam w Sredcu sztab, oni wszystko wiedzą.

Po tym momencie zapału, znowu było tylko słychać sapiące oddechy opołczeńców i klaskanie błota pod łapciami. Trwało to długo... długo... wreszcie na skręcie drogi ukazała się wioska z czerwonemi dachami i żółtemi ścianami domów.

Oficerek wyjechał na front czety i zakrzyknął:

— Strojsia! Piewcy wpierod! *)

Biegiem wypadło na czoło czety, kilkudziesięciu żołnierzy i barabańszczyk.

Znowu głowy się podniosły, zmęczone grzbiety się wyprostowały.... barabańszczyk uderzył kilka taktów, podniósł w górę obiedwie pałeczki i zagrzmiała melancholijna, dzika pieśń:

„Czy masz ty czarne oczy,
Czy ich nie masz,
Ja nie mam innej lubej
Na świecie, prócz ciebie".

*) Komenda podówczas była rosyjska.

Ludność wioski wyległa, pop z pobliskiej cerkiewki wyszedł poważnie w kapie z ewangelią; pałamar szedł przy nim. Oficer ustawił czetę, kołpaki opadły na dół, tysiące głów krótko ostrzyżonych pochyliło się i zaległa cisza.

„Cierpiącym, podróżującym i umierającym" — mruczał przeciągle w martwym języku starosłowiańskim pop siwowłosy —

„Panie bądź miłościw" — odpowiedział mu melodyjnym głosem pałamar.

„Nad duszami twoich niewolników" — marmotał pop —

„Panie, bądź miłościw" — skandował pałamar.

Po skończonej ceremonii powitania, oficerek rozmawiał krótko z kmetem *), zakomenderował, cała czeta odrazu padła na ziemię z chrzęstem karabinów.... odpoczynek.

III.

Wiatr zachodni wyje, uginając wierzby przydrożne i świszcząc w zielonych gałązkach. Jak okiem sięgnąć pstre, gołe góry, na drodze straszna topiel błota. Wolno wloką się drewniane maże, bawoły pod derami przymrużają dzikie oczy i schylają głowy.

Im bliżej Sliwnicy, tem więcej wozów, na których widać uwieszonych żołnierzy w zbłoconych szynelach.

Od czasu do czasu zabrzęczą dzwonki i czwórka koni, chlapiąc błotem, przeleci, ciągnąc za sobą paeton **).

*) Wójtem.

W paetonie widać okrytych kołdrami i płaszczami oficerów z blademi twarzami, którym nieczesane brody wymykają się z pod kołpaków i furażerek.

Czasem znów wielkie i mocne kobiety ciągną za łańcuch parę wołów, zaprzężonych do wozu, naładowanego rannymi, których nogi wiszą, ociekając rzadkiem błotem, a białe szmaty opatrunków poplamione brudno-czerwonemi piętnami... te ranni.

Od czasu do czasu słychać głuchy i oddalony grzmot, który rośnie i łączy się w jeden przeciągły chaos.... Coraz więcej wozów, coraz więcej ludzi, koło drogi pełno słomy, i szmat, i kału... łby wołów ociekłe krwią i trupy koni ze sterczącemi nogami... nareszcie pierwszy trup ludzki.

Leży, jakby spał, pod drzewem, obydwie nogi ma szmatami krwawemi owiązane; twarz blada, oczy otwarte, zbryzgane błotem — na spokojnej i nieruchomej źrenicy grudka błota.

Nad nim stoi kilku starych chłopów bułgarskich i cicho rozmawiają.

Wtem podbiega do trupa kobieta obdarta, obłocona, wynędzniała.

— To nie on, nie Luben — siada obok trupa na ziemi, chłopi pomału się rozchodzą — kobieta wstaje i idzie, na grzmot armat....

. . . .

(C. d. n.)

**) Dorożkę.

dnostki, a zatem i narodu, — że te moralne przyczyny mają doniosłość niepoślednią.

Tak, jak na wstępie mówiłem o reformie wyborczej i prawach obywatelskich, które ta nowa reforma wyborcza nadała całej ludności, tak dzisiaj nie mógłbym mówić o stanie moralnym kraju, nie dotykając przedmiotu, który jest przedmiotem uwagi powszechnej, myśli naszych, rozmów naszych, czy to w Sejmie, czy za Sejmem, — to jest obecnego ruchu ludowego. Mnie się zdaje, że ten ruch ludowy nie zaczął się w ostatnich latach. Widzę ewidencyę tego ruchu już w okresie o wiele dawniejszym, kiedy miał zupełnie inną cechę, prawie nieświadomą i instynktową. Mówiono w ostatnich czasach wiele o emigracyi i, mnie się zdaje, z punktu dla mnie trochę ciasnego i ograniczonego. Pozwólcie panowie zestawić razem emigracyę do Ameryki z emigracyą na tamten świat. Ubytek ludności z tych przyczyn, jeżeli sięgniecie panowie pamięcią przed 30 i 40 latami, — ten ubytek tylko naturalną drogą śmierci był o wiele większy, aniżeli teraz połączony ubytek śmiercią i emigracyą. Przyznam się, że wolę emigracyę do Ameryki, niż na tamten świat. *(Wesołość.)* Z Ameryki czasem przysyła ktoś pieniądze dla rodziny, skarb się dziwi, że podatki opłaca się temi pieniędzmi, z Ameryki ludzie wracają i stają się przykładem tutaj skuteczniejszej roboty i niezawisłości charakteru. Otóż przed 30 i 40 laty, nędza, która przygniatała nas, była większą, niż dzisiaj. Jest pewien postęp od tego czasu. Wówczas szerokie warstwy ludu poddawały się tej nędzy z fatalistyczną rezygnacyą; nie było środków do życia, umierali — bez żalu, bez walki, bez nadziei. Zaczął się pewien okres instynktowy, obudziła się nadzieja i otucha, lud zaczął walczyć z biedą, szukał roboty i w kraju i poza granicami kraju, nawet emigrował do Ameryki. I o dziwo! — nowe środki i robota się znalazły. Bieda jest, ale mniejsza, niż przed 40, 30 i nawet przed 20 laty i jak powiadam, ta emigracya na tamten świat i do Ameryki razem, jest o wiele mniejsza, niż sama śmiertelność była przed 40 i 30 laty.

To był okres walki ekonomicznej, instynktowego bronienia życia samego. Nastąpił drugi okres. Mnożyły się szkoły, stowarzyszenia, dzienniki. Ten człowiek, walczący już o życie, zaczął myśleć, dowiadywał się, że jest obywatelem kraju. Nie zawsze o tem tu się dowiadywał, bo słyszałem o emigrancie w Ameryce, który przyszedł do mego znajomego i powiada: panie, ja się dowiedziałem, je jestem Polakiem, że był Kościuszko, który walczył za niepodległość i Polski i Ameryki. Otóż wiadomości takie zaczęły przenikać coraz szersze warstwy i słusznie powiedział rzecznik Koła polskiego w Wiedniu p. Madeyski: musielibyśmy się wyprzeć całej przeszłości od 100 lat, pracującej nad odrodzeniem kraju i narodu, gdybyśmy w samym fakcie obudzenia się ruchu ludowego widzieli symptomat groźny i niebezpieczny, z którymby walczyć należało. Nie, przeciwnie, wszystko cośmy robili od dziadów pradziadów, zmierzało tylko do tego jednego celu — a zadaniem obecnem naszem jest tylko przyczyniać się do tego, aby ten ruch ująć w starodawny kierunek narodowy, zespolić usiłowania nowych warstw społecznych z temi warstwami, które toczą walkę społeczną i polityczną już od tylu generacyi. *(Brawo.)* (C. d. n.)

Amnestya dla emigrantów bułgarskich.

Kwestyę emigrantów bułgarskich uważać należy za załatwioną pod względem formalnym. Pod parciem rządu rosyjskiego zdecydował się ks. Ferdynand bułgarski na wniesienie w sobraniu dwóch projektów ustawodawczych, odnoszących się do amnestyi dla tych oficerów bułgarskich, którzy, wydaleni z kraju za udział w różnych spiskach przeciw księciu Aleksandrowi Battenbergowi i Ferdynandowi, lub zmuszeni uchodzić z Bułgaryi, wstąpili do armii rosyjskiej, lub zostawali wogóle w usługach Rosyi.

Jak wiadomo, szło tutaj o to, czy i jaką rekompensatę da obecnie rząd bułgarski tym narzędziom intrygi rosyjskiej, które ubezwładniły swojego czasu Stambułow? Nie ulega wątpliwości, że Rosya za jeden z głównych warunków pojednania z Bułgaryą, stawiała przywrócenie tych emigrantów do armii bułgarskiej i to w tym stopniu, jakiby uzyskali, gdyby przez czas swego wygnania, w niej służyli. Rząd bułgarski bronił się pomimo wszelkich sympatyj dla Rosyi przed spełnieniem tego warunku, gdyż w tym wypadku na czele armii znaleźliby się ludzie bardzo niepewni, mający całą swą karyerę do zawdzięczenia carowi, a nie księciu bułgarskiemu. Rokowania w tej arcy drażliwej, a w wojskowych sferach bułgarskich bardzo niepopularnej sprawie toczyły się długo, bo już od konwersyi następcy tronu Borysa. Obecnie załatwia ją rząd bułgarski w sposób o tyle dla siebie korzystny, że emigrantów nie wciela do armii czynnej, lecz wypłaca im pensye, wliczając im do służby czynnej czas spędzony w Rosyi. W ten sposób rząd bułgarski ponosi ofiary finansowe, chroniąc równocześnie armię przed zalewem niebezpiecznego żywiołu. Niemniej przeto jednak otwarcie granic kraju dla tych ludzi, może mieć nieprzewidziane następstwa, zważywszy, że są to skrajni russofile, jurgieltnicy caratu, którzy słuchać będą każdego skinienia Rosyi, względnie rosyjskiego agenta dyplomatycznego w Sofii. Niepodobna ich też będzie pozbawić udziału w życiu publicznem, do którego wniosą ferment destrukcyjny i nieobliczalny.

Na razie posiadamy jedynie urzędowe wiadomości o załatwieniu sprawy emigrantów bułgarskich, które dostatecznie jej nie wyświetlają. *Biuro Koresp.* w telegramach z Sofii przedstawia rzecz w następujący sposób:

Na posiedzeniu sobrania w dniu 1 bm. w Sofii, przyjęto prawie jednogłośnie i ostatecznie ustawę o amnestyi dla oficerów, którzy emigrowali do Rosyi lub wstąpili do służby w armii rosyjskiej. Ustawa ta składa się z jednego artykułu, opiewającego, że ustawa o amnestyi z r. 1894 rozciąga się na wszystkie przestępstwa polityczne, popełnione w czasie od 20 grudnia r. 1883 do daty ogłoszenia nowej ustawy o amnestyi. Referent wyświetlał, w jaki sposób ustawa ta ma być zastosowaną i zrozumianą.

Minister wojny wniósł następnie projekt ustawy, zawierający następujące postanowienia:

„Oficerowie, którzy po wypadkach z dnia 9 sierpnia 1886 roku (po wypędzeniu Aleksandra Battenberga; *przyp. red.*) opuścili armię bułgarską i wstąpili do służby w armii rosyjskiej, otrzymają pensyę, przypadającą im według postanowień wojskowej ustawy pensyjnej. Czas spędzony przez tych oficerów w armii rosyjskiej, wliczony im będzie do służby przebytej w armii bułgarskiej. Prawo do pensyi otrzymają tylko ci, którzy w obu armiach razem wysłużyli przynajmniej 10 lat". Dalej przytacza projekt ustawy odnośne artykuły ustawy pensyjnej i proponuje, aby przyznano pułkownikom pensye komendantów pułkowych, podpułkownikom i majorom pensye komendantów batalionów, a porucznikom pensye oficerów subalternych. Oficerowie, którzy po ogłoszeniu tej ustawy wstąpią do służby w obcej armii, tracą prawa przyznane im niniejszą ustawą".

Spolszczenie gimnazyum niemieckiego w Brodach.

Donoszą z Brodów pod datą 31 bm.:

Pierwszym punktem porządku dziennego wczorajszego posiedzenia tutejszej rady miejskiej, było powzięcie uchwały w sprawie spolszczenia tutejszego gimnazyum. Magistrat przygotował wniosek następujący: ze względu na obowiązki obywatelskie wobec kraju, ze względu na młodzież pozbawioną oświaty w duchu narodowym, ze względu na niezawodne korzyści dla naszego miasta, magistrat wnosi: I. Rada miasta Brodów oświadcza się za stopniowem wprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego w c. k. gimnazyum w Brodach. II. Rada miasta Brodów, składając powyższe oświadczenie na ręce wysokiego Sejmu, żywi niepłonną nadzieję, że Sejm, oceniając wielką doniosłość tej sprawy dla całego kraju i miasta, gorąco się nią zaopiekuje i słuszne żądania miasta skutecznie poprzeć raczy.

Z obszernego i gruntownego referatu członka magistratu, asesora p. Feliksa Westa, podać warto najważniejsze argumenty, któremi uzasadniał wnioski magistratu.

Brody stanowią pod względem obowiązków obywatelskich wobec kraju wyjątek wśród innych miast prowincyonalnych, wyjątek, który nawiasowo mówiąc, miastu na dobre nie wychodzi. Co prawda, wtedy, gdy układ zawierano z rządem o niemiecki język wykładowy w tutejszem gimnazyum, ówcześni reprezentanci byli innych zapatrywań i dążności. I nie dziw. Ich interesa handlowe były przeważnie z zagranicą związane, zamożni kupcy przepędzali tam cały rok — stąd nieświadomość stosunków krajowych. Zawarowanie niemieckiego wykładu w gimnazyum ściągnęło niejedną chmurę na nasze miasto. Dzisiaj stosunki się zmieniły. Ludzie są inni, a wobec tych zmienionych stosunków, wobec koniecznej solidarności i narodowej łączności z krajem, zachodzi także potrzeba zmiany języka wykładowego w naszem gimnazyum.

Potrzeba ta także uzasadnioną jest względami na naszą młodzież, pozbawioną oświaty w duchu narodowym. Niedostateczne wykształcenie i niedostateczna znajomość języka krajowego srodze dają się odczuwać naszej młodzieży, której trudno po ukończeniu szkół znaleźć umieszczenie w kraju. Nie ma żadnej obawy, aby polski język wykładowy stanowił jakąkolwiek trudność dla ludności żydowskiej. Wszak obawiano się także, że w szkole żeńskiej, którą przed kilku laty zamieniono na szkołę wyższą, piąta klasa nie będzie miała dostatecznej ilości uczennic. I cóż się pokazało? Napływ do piątej klasy już w pierwszym roku był tak duży, że musiano utworzyć paralelki.

Rada miejska uznając słuszność przytoczonych argumentów, uchwaliła — przez wzgląd na ważność i doniosłość sprawy *in aeternam rei memoriam* — w imiennem głosowaniu jednogłośnie wnioski magistratu. — Wszyscy mieliśmy wrażenie, że stało się coś niezwykłego i nadzwyczajnego. Wszyscy byliśmy pod wrażeniem powagi i znaczenia chwili. Jest więc może w tem racya, że dobrze kończymy rok ubiegły, że wolno nam mieć otuchę na przyszłość.

Przegląd polityczny.

Kraków, 4 stycznia.

Czytamy w najnowszym numerze *Kraju*:

„Dowiadujemy się, że zarówno ministerstwo skarbu, jak i ministerstwo spraw wewnętrznych wyraziły zgodę na zniesienie podatku „procentowego", pobieranego od specyalnej kategoryi właścicieli ziemskich w kraju północno- i południowo-zachodnim. W ostatnim bilansie państwowym dochód roczny z tego źródła określony został w sumie 1,200.000 rs. Projekt zniesienia opłaty „procentowej" wniesiony być ma przed Nowym Rokiem do ostatecznego zatwierdzenia.

„W kompetentnych kołach petersburskich utrzymuje się wiadomość, że ks. Imeretyński, były naczelny prokurator wojenny, a obecnie członek Rady państwa, ma otrzymać przed upływem bieżącego roku inne stanowisko. (Prawdopodobnie generał-gubernatora warszawskiego; przypisek *Nowej Reformy*).

Na gratulacyjny telegram cara, odpowiedział prezydent republiki francusskiej, Faure, następującą depeszą:

„Jestem głęboko wzruszony słowami, jakiemi Wasza car. Mość wypowiedziałeś swe życzenia i dziękuję Waszej car. Mości, jak również carowej, za wyrażone Francyi uczucia. Także i my z żywem uczuciem przywołujemy sobie na pamięć cenne wspomnienie pobytu Waszej car. Mości wśród nas i proszę przyjąć życzenia, jakie żywimy, życzenia szczęścia dla Waszej car. Mości, oraz cesarzowej i wielkiej księżnej Olgi i dla pomyślności Rosyi".

Misya Nelidowa.

O najnowszej działalności ambasadora rosyjskiego w Konstantynopolu, Nelidowa, donoszą następujące szczegóły:

Nelidow otrzymał po powrocie nowe instrukcye, na podstawie których przedstawił sułtanowi ustnie i pisemnie zapatrywania polityczne rządu rosyjskiego. Po ustnych przedstawieniach, jakie poczynił na pierwszem posłuchaniu, przesłał on sułtanowi dwa pisemne memoryały, których tendencyi nie można zapoznawać. Pierwszy miał podobno zawierać ostrzeżenie dla rządu ottomańskiego, aby unikał wszelkich manipulacyj finansowych, które dążyłyby do ukrócenia dochodów, europejskiej komisyi dla długów państwowych prawnie przekazanych. W razie nieuwzględnienia tego napomnienia grozi memoryał ustanowieniem europejskiej kontroli finansowej. Drugi memoryał, jaki Nelidow przesłał w duplikacie Porcie i pałacowi, upomina sułtana, aby z konieczności zważał na rady, jakie dają mu mocarstwa, postępujące zgodnie, celem polepszenia sytuacyi w państwie ottomańskiem, albowiem wszelki opór pod tym względem pociągnąłby za sobą niemiłe konsekwencye.

Jeżeli istnieje rzeczywiście taki memoryał, to należy uważać tę okoliczność za zmianę postawy Nelidowa, która powinna korzystnie wpłynąć na akcyę europejską. W dawniejszych stadyach kwestyi armeńskiej, w czasie, gdy Anglia wspólnie z Rosyą i Francyą prowadziła akcyę, użalali się Anglicy niejednokrotnie, iż wspólnym krokom trzech mocarstw przeszkadzały zawsze rosyjskie wpływy zakulisowe. Sułtan uśmiechał się tylko na najgroźniejsze przedstawienia, jakie czynił mu ambasador angielski Filip Currie, w imieniu trzech mocarstw, albowiem był już naprzód poinformowany przez Nelidowa, że sprawa nie jest wcale tak poważną. Obecnie sądzą w Londynie, że takie postępowanie nie powtórzy się już, gdyż uważają postawę Nelidowa za poważną i prawdziwą.

Według dotychczasowego stanu rzeczy, nieufność była obopólną. Anglicy podejrzywali Rosyan i mieli pod niejednym względem racyę; z drugiej strony Rosyanie nie ufają także Anglikom i twierdzą, iż mają do tego powody. Z tego wszystkiego korzystał tylko sułtan, który umiał zastosować się do polityki obu rywalizujących z sobą mocarstw.

Bolesławowi Prusowi.

Niechaj pracownik nie żali się cichy,
Gdy ziarno myśli wciąż rzucając świeże,
W oklaskach tłumu i błyskotkach pychy
Za trud swój głośnej zapłaty nie bierze.

Rozgłos i sława przemija tak marnie,
Jak tuman pyłu, którym wicher kręci,
Choć nagle cały widnokrąg ogarnie
Znikając z oczu, znika i z pamięci.

Opada fala uwielbieniem wrząca,
I tych, co w górę wyniosła na sobie
Po krótkiej chwili znowu na dół strąca,
I grzebie żywcem w zapomnienia grobie.

Powoli nawet dźwięk imienia głuchnie —
Zagłuszą go nowi tłumu ulubieńce —
I w bezimiennem rozsypią się próchnie
Oznaki hołdów i laurowe wieńce.

Zginą od prądów chwilowych zawiśli,
Za widmem sławy goniący sztukmistrze,
Lecz nie zaginie siew szlachetnych myśli,
I nie przepadną natchnienia najczystsze.

Choć pracownika noc otoczy głucha,
Wyrosną kwiaty na cmentarnej grzędzie
I nieśmiertelna cząstka jego ducha
W sercu pokoleń późniejszych żyć będzie.

A nowych czasów dążenia i czyny,
Co nieświadomie zeń początek wiodą,
Te, niewiędnące dając mu wawrzyny,
Będą dla niego najwyższą nagrodą!

El-y.

KRONIKA.

Kraków, 4 stycznia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w czwartek 7 b. m.

Pierwsze walne zgromadzenie Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa celem wyboru wydziału odbędzie się we środę w dniu 6 b. m. o godzinie 4 po południu w sali Rady miejskiej. Założyciele zapraszają na zgromadzenie to wszystkich, którzy cele Towarzystwa podzielają:

W odezwie, którą nam nadesłano, czytamy: „Towarzystwo miłośników historyi i zabytków Krakowa nazwą samą określa swoje zadania i cele. Gród prastary nie kąpie się dzisiaj w królewskim majestacie, jaki nań promieniał od Wawelu. Ale z przeszłości pozostało mu wybitne indywidualne piętno, przez czas nieubłagany, a zbyt często złowrogi, niestarte, zapewniające mu wśród miast Polski odrębne stanowisko, odczuwane nietylko przez swoich, ale i przez cudzoziemców. Czasem nie Krakowianie lepiej Kraków znają, niż właśni obywatele. Znajomość zabytków krakowskich rozbudzić i zanieść w jak najszersze koła naszej inteligencyi i naszego mieszczaństwa, to nasz cel jeden. Wywołać przed oczy dzisiejszych pokoleń obrazy dawnego życia krakowskich patrycyuszów, kupców, bankierów, rzemieślników, przedstawić urządzenia dawnego magistratu, sądów, cechów, zbadać warunki ekonomiczne i handlowe, w jakich miasto się rozwijało, słowem przedstawić całą historyę Krakowa i uczynić to w sposób dla ogółu zrozumiały, to nasz cel drugi. Zdaje nam się, że ważności ich nie potrzeba dowodzić. Świadomość wielkiej przeszłości podnosi poczucie cywilizacyjne i narodowe społeczeństwa, a kultura jest dopiero wtedy naprawdę głęboką, kiedy się zakorzeni w najszerszych jego warstwach. Środkami naszemi są wspólne zebrania i odczyty, wydawanie publikacyj i czasopisma, pomaganie konserwatorom i instytucyom naukowym miejskim w opiece nad zabytkami i ich gromadzeniu. Wkładka roczna wynosi 4 złr., płatna jednorazowo, lub w ratach kwartalnych".

Raz już zachęcaliśmy czytelników naszych do zapisywania się w poczet członków zakładanego pożytecznego Stowarzyszenia. Obecnie stwierdzając z zadowoleniem, iż wkładka roczna oznaczona została wcale niewysoko, sądzimy, iż zachęcić to powinno ogół miłośników Krakowa do najliczniejszego przystępowania do Towarzystwa.

Kandydaci, zgłoszeni do Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Z handlu: Baum Kamil (w Tarnowie), Federowicz Jan Kanty, Halski Ludwik, Kwiatkowski Jan, dr. Miłkowski Władysław, Porębski August, Schwarz Henryk, dr. Szarski Henryk. Z przemysłu: Anczyc Wacław, Biechoński Wojciech (w Gorlicach), Binder Wilhelm, Chmurski Roman, Götz-Okocimski Jan (w Okocimiu), Kaczmarski Władysław, Markus Karol, Rząca Karol, Sulikowski Aleksander, Strzygowski Karol (w Biały), Szancer Artur (w Tarnowie), Szpakowski Witalis, Włodzimirski Karol, Zieleniewski Edmund.

Na posiedzeniu komitetu pełnego przedwyborczego dnia 2 stycznia wszyscy kandydaci przyjęci zostali do wiadomości komitetu bez głosowania.

Głosowanie i przeznaczenie kandydatów do poszczególnych kategoryj wyborczych zależnem będzie od poparcia wyborców ilością nadesłanych kart wyborczych do przewodniczącego komitetu p. Władysława Fischera, Kraków, linia A B.

Do pp. rękodzielników i przemysłowców. Wobec zbliżających się wyborów do Izby handlowo-przemysłowej mamy zaszczyt upraszać Sz. pp. wyborców z działu przemysłowego, aby nie słuchając ubocznych podszeptów, zechcieli łaskawie karty do głosowania niewypełnione, a zaopatrzone własnoręcznym podpisem, składać do rąk p. Władysława Fischera, przewodniczącego komitetu powszechnego (linia A-B). Mamy nadzieję, że pp. przemysłowcy raczą tej prośbie koleżeńskiej zadosyć uczynić, a tem samem stwierdzą solidarność, jaka do odniesienia zwycięstwa jest konieczną. Przesyłka kart do głosowania rozpoczyna się dnia 4 bm. Z upoważnienia komitetu powszechnego. *Teodor Baranowski, Roman Chmurski, Stanisław Rehman, Witalis Szpakowski, Wincenty Kornecki.*

Wobec wyborów do Izby handlowej zwracają naszą uwagę, iż nikt dotąd nie zwrócił uwagi, że jednem z najwybitniejszych przedsiębiorstw krajowych są nasze zakłady kąpielowe i liczne uzdrowiska, które zasługują, aby w tej instytucyi posiadały swego reprezentanta.

Zakłady nasze sprowadzają do kraju znaczne kapitały, żywią tysiące przeważnie górskiej ludności, są poważnem miejscem zbytu krajowych wyrobów, opłacają wysokie podatki państwowe i krajowe, a niestety nie mają w Izbach handlowych swego rzecznika, któryby ich interesy i rozwój miał na oku. Stąd też przewozy kolejowe wód mineralnych obłożone są za wysoką taryfą, wskutek czego obce, o wiele gorsze produkty rugują wody własne, zwłaszcza gdy nasze zakłady zbyt oddalone od sieci kolejowych nie mogą korzystać z luźnej ładugi pełnych wagonów, gdyż flaszki bez kosztownego opakowania w skrzynie i słomę, uległyby całkowitemu zniszczeniu.

Jakże inaczej jest pod tym względem w Czechach, gdzie zakłady kąpielowe kwitną, bo ludzie mają tam inne pojęcie o tym narodowym skarbie, który u nas jest zapoznanym i zaprawdę po macoszemu traktowanym. Dziś nadarza się sposobność zaradzenia złemu i wymierzenia sprawiedliwości tej gałęzi naszego przemysłu przez powołanie z tego koła jednego członka do Izby handlowej. Jest to zbyt doniosłym obowiązkiem obywatelskim kierującego wyborami komitetu, aby znowu na kilka lat nie pozbawić naszych zakładów należącego się im rzecznika, zwłaszcza dziś wobec żywo traktujących się spraw budowy kolei lokalnych itp., w których opinie Izb handlowych odgrywają wysoką rolę.

Wiadomości osobiste. P. Edmund Klemensiewicz, poseł sejmowy, notaryusz z Grybowa, mianowany notaryuszem w Krakowie, w miejsce ś. p. Stefana Muczkowskiego, z dniem 1 b. m. objął urzędowanie.

Dr. Henryk Wąsikiewicz, adwokat, przesiedlił się z Nowego Sącza do Krakowa i otworzył tu kancelaryę przy ulicy Grodzkiej nr. 42.

Wydział Izby adwokackiej żegnał dziś ustępującego prezydenta sądu krajowego, p. Jasińskiego. Prezes Izby, dr. Lisowski, podniósł zasługi ustępującego prezydenta na polu sądownictwa, a wyrażając żal, że p. Jasiński opuszcza stanowisko, złożył mu życzenia z powodu odznaczenia, które otrzymał przy tej sposobności. Prezydent Jasiński podziękował w serdecznych słowach za uznanie ze strony stanu adwokackiego, poczem gościnnie podejmował członków wydziału.

Elizy Orzeszkowej rozprawę na temat: „W kwestyi równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej" — odczytała wczoraj w sali Rady miasta p. Wanda Siemaszkowa. Praca ta pojawiła się w roku 1892 po niemiecku jako list otwarty do kobiet niemieckich w odpowiedzi na ich adresy zbiorowe, jakie Orzeszkowej przesłano z okazyi jej 25 letniego jubileuszu pisarskiego. W języku polskim odczytano tę odpowiedź na kongresie kobiet w Berlinie w r. 1896, a obecnie ogłasza ją drukiem lwowskie czasopismo *Ster*.

Oto treść rozprawy: Kwestya równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy i dostojności ludzkiej, istniała od zarania dziejów. Nie została dotąd rozwiązana i tak szybko rozwiązaną nie będzie. Dziś jednak postępuje ona o wiele szybciej, niż dawniej, a choć do tryumfu tej sprawy daleko, otrzymane zdobycze dają słuszne prawo toczącym bój szermierkom do pewnej nadziei na przyszłość. Dla kobiet przystępne są dziś z ideałów ludzkości tylko dobro i piękno. Trzeci ideał, prawda (rozum), nie istniał dla nich, owszem groził dobru i pięknu. Kobiety same zaczęły się dopominać o wolny przystęp do ideału prawdy. Już oddawna ruch ten istnieje. Kobiety stały się oświeceńsze, lecz nie stały się lepsze. Wszędzie popęd do nauki, nigdzie dążenia ku wyżynom moralności. Kobiety tracą cnotę prababek, a nie starają się o cnoty prawnuczek. Wszystko stworzyli mężczyźni — oni doprowadzili do rozkwitu naukę, sztukę, przemysł, handel. Kobiety powinny się starać o dorównanie mężczyznom i dążyć w tych wszystkich kierunkach, nie z poczucia, że były dotąd pokrzywdzone, lecz przez szlachetną chęć zdobycia oprócz dobra i piękna, także ideału prawdy i rozumu.

Sposobami dążenia do tego celu są: Samokształcenie, podniesienie kobiet moralne, praca systematyczna nad przywarami, solidarność, wyrabianie współczucia, przygotowanie lepszej ery świata zasiewanie pragnienia zgody i pokoju.

Piękne te myśli znakomitej naszej autorki wypowiedziała z należytem zrozumieniem p. Siemaszkowa i zyskała oklaski dosyć licznie zebranej publiczności.

Piękny wiersz na cześć Bolesława Prusa, napisany przez El...y'ego, umieszczony w jubileuszowym numerze *Kuryera Codziennego*, za zezwoleniem autora przedrukowujemy.

Z dyrekcyi teatru donoszą nam, że z powodów niezależnych od dyrekcyi komedya M. Bałuckiego p. t. „Niewolnice z Pipidówki" zamiast w środę graną będzie we czwartek i niedzielę.

Zarząd krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" założył w ciągu miesiąca grudnia 1896 roku 5 nowych bezpłatnych czytelń ludowych, a mianowicie: w Czarny, pow. Ropczyce (książek 104, wartości 40 złr.); w Witowie, pow. Nowy Targ (dzieł 101, wart. 40 złr.): w Olszanie, pow. Nowy Sącz (dzieł 95, wart. 35 złr.); w Czańcu, pow. Biała (dzieł 108, wart. 42 złr.); w Niegowici, pow. Bochnia (dzieł 102, wart 40 złr.), i rozesłał w tym celu łącznie 498 książek w 508 tomach, wart. 197 złr. Nadto uzupełnił Zarząd zapasem nowych książek biblioteczki następujących dawniej założonych czytelń ludowych: powiat Biała: w Lipniku; Bochnia: w Ujściu Solnem; Brzesko: w Paleśnicy, Maszkienicach i w Zakliczynie nad Dunajcem; Grybów: w Wojnarowy i w Siołkowy; Kraków: w Bolechowicach; Limanowa: w Kamienicy; Łańcut: w Woli Bliższej i w Sonini; Nowy Sącz: w Zlikowicach i w Świniarsku; Wawice: w Bachowicach i w Ryczowie; Żywiec: w Sporyszu i w Jeleśni — i rozesłał do tych czytelń łącznie 722 dzieł w 755 tomach, wartości 298 złr. 50 ct. Razem przeto rozesłało Towarzystwo w ciągu grudnia 1896 r. 1220 książek w 1263 tomach, wartości 495 złr. 50 ct.

W ubiegłym roku założono łącznie 34 nowych czytelń do których posłano 3754 tomów, wartości 1479 złr. 60 ct., a uzupełniono 178 czytelń ilością 8517 tomów, wartości 3351 złr. 70 ct. Razem przeto rozesłano w 1896 r. 12.271 tomów, wart. 4851 złr. 30 ct.

Przypomnienie w porę. Pod tym tytułem rozrzucone pismo ulotne zawiera panegiryk na cześć p. Alfreda Szczepańskiego, który, jako urzędnik Länderbanku, zamieszkały od lat wielu w Wiedniu, zamierza ubiegać się o mandat poselski z kuryi piątej w okręgu krakowskim. Przypomniano w porę, że p. Alfred Szczepański przekonania polityczne zmienił, gdy szło o polepszenie bytu. Przypomniano w porę, że w całym szeregu rzekomych zasług, wyliczonych w owem pisemku, niema ani jednej, którąby dowodziła jego kwalifikacyj na posła do Rady państwa. Przypomniano w porę, że p. Alfred Szczepański, związany stosunkami z rządem, kliką stańczykowską i finansistami wiedeńskimi, nie powinien reprezentować w Izbie poselskiej żadnej kuryi, z wyjątkiem chyba wielkiej własności, której wysługiwał się dostatecznie. Uznanie należy się Żegocie Prawdzicowi, że w swojem pisemku przypomniał to w porę przed wyborami, jak niemniej za pouczenie szerszej publiczności o tem, że p. Alfred Szczepański jest — przemysłowcem!

Nieszczęśliwy wypadek. Przy ulicy Sławkowskiej l. 21 uczeń gimnazyum, Ludwik Nitoń, zsuwając się po poręczy schodów, spadł z trzeciego piętra na dół i poniósł bardzo ciężkie uszkodzenia czaszki. Bezprzytomnego, ze słabemi oznakami życia, odwieziono biednego chłopca, 16 lat liczącego, do szpitala powszechnego.

Wzory fotodruków i cynkotypów wydał w tych dniach lwowski zakład artystyczno fotograficzny Edwarda Trzemeskiego. Wykonanie artystyczne i dokładne, nie pozostawia nic do życzenia. Fotodruki i cynkotypie Trzemeskiego nie ustępują w niczem zagranicznym. Z uznaniem podnieść należy, że i na tem polu przemysłowej produkcyi udało się polskiej firmie wytworzyć zagranicznym fabrykantom konkurencyę, z którą muszą się liczyć. Mniej pieniędzy polskich wyszłoby za granicę, gdyby dla wszystkich wydawców firmy niekrajowe raz na zawsze straciły reklamowany urok.

Zmarli. W Krośniewicach w Królestwie Polskiem zmarł Henryk Grant, w ostatnich latach dziesięciu generalny konsul angielski w Warszawie. Na stanowisku tem zjednał sobie poważanie i sympatyę.

Ciekawy proces odbędzie się wkrótce przed sądem obwodowym w Nowym Sączu wskutek odwołania się p. Pawła Soboty, adjunkta lwowskiej dyrekcyi policyi, przeciw wyrokowi sądu powiatowego w Krościenku, który skazał go na 10 złr. kary i zwrot kosztów sądowych za przekroczenie §. 331 u. k. i §. 6 ustawy z r. 1862 nr. 87 dz. p. p. (czynna zniewaga popełniona przez urzędnika i naruszenie spokoju domowego). Stroną przeciwną jest Aleksander Myszuga, któremu p. Sobota zarzucił, że dobijał się do pokoju jego córek w Szczawnicy, z tego tytułu wpadł do jego mieszkania w nocy ze strażnikiem policyjnym, słownie go zelżył i urzędowo nakazał Szczawnicę opuścić (co też nastąpiło). Donosi o tem *Mieszczanin*.

Ze Śląska. *Przegląd Polityczny*, dodatek do wydawanego w Nawsi *Przyjaciela Ludu*, omawia w ostatnim numerze sprawę zniesienia na kolejach dzwonienia przy nadejściu i odejściu pociągów i słusznie bardzo narzeka, że ogłoszenia o tej zmianie przybito na dworcach kolejowych na Śląsku tylko w języku niemieckim, nadto, iż konduktorzy i służba kolejowa tylko po niemiecku informować będzie publiczność. Wobec tego *Przegląd* wzywa posłów śląskich, aby: 1) wystąpili z zażaleniami temi w Sejmie i wysłali odnośne zażalenie także do ministerstwa kolei, 2) powtórzyli w tem zażaleniu żądanie równouprawnienia polskiego języka na kolejach przechodzących przez Śląsk, a mianowicie żądali, aby wszystkie ogłoszenia, rozkład jazdy i t. d. były także w języku polskim i aby odjazdy pociągów we wszystkich salach poczekalnych przez służbę kolejową wywoływane były także po polsku. Żądania te stawiali posłowie śląscy już kilkakrotnie, raz w osobnym memoryale, wystosowanym do Rady kolejowej na ręce ś. p. posła Ottona Hausnera, członka tejże Rady. Memoryał ten wtenczas o tyle miał skutek, że kolej północna istotnie umieszcza ogłoszenia polskie, a służba kolejowa na dworcach i konduktorowie przy pociągach na stacyach z początku odzywali się także po polsku. Dziś znowu tego zaniechano i czynią to tylko niektórzy, tu i owdzie. Kolej koszycko-bogumińska nie uczyniła nic. Dziś sprawa ta wobec zaprowadzenia powyżej przytoczonego nowego porządku nabrała nowej, większej jeszcze wagi. Dlatego wzywamy posłów naszych, aby się sprawą

tą energicznie zajęli i uczynili, co jest w ich mocy, aby się słuszuym żądaniom ludności polskiej stało zadosyć, i aby co raz w tym kierunku zostanie zdobyte, dyrekcye i służba kolejowa także respektowały."

Z prasy. Redakcyę *Kuryera Warszawskiego* objął adwokat przysięgły i publicysta, p. Franciszek Nowodworski, i otrzymał już od głównego zarządu prasy w Petersburgu zezwolenie na podpisywanie tego dziennika. W zawiadomieniu od wydawnictwa o zmianie redaktora czytamy, iż *Kuryer Warszawski* utrzyma bez zmiany swój dotychczasowy układ i kieruuek ogóluy. Ustępującemu redaktorowi, p. Franciszkowi Olszewskiemu, składa wydawnictwo *Kuryera Warszawskiego* podziękowanie za długoletnią gorliwą i owocną pracę i zawiadamia, iż nie zrywa on całkiem swych węzłów z pismem, gdyż będzie nadal stałym jego korespondentem. P. Fr. Olszewski osiada w Petersburgu.

Wydawnictwo *Przeglądu Poznańskiego*, tygodnika postępowego, redagowanego przez dra Władysława Rabskiego, jednego z najbardziej utalentowanych publicystów polskich, zostało zawieszone.

Gwiazdka Cieszyńska z dniem 1 b. m. rozpoczęła 50 rok swego pożytecznego istnienia.

Z Petersburga. *Kraj* donosi, iż Akademia nauk w Petersburgu mianowała Henryka Sienkiewicza swoim członkiem-korespondentem.

Burmistrzem m. Pragi wybrany został Młodoczech dr. Podlipny 83 głosami na 85 głosujących.

Rudolf Falb, twórca nowej teoryi o trzęsieniach i zmianach temperatury, na podstawie której przepowiadał dni krytyczne, został sparaliżowany na obie nogi, tak, że ruszyć się nie może i musi leżeć na łóżku. Ponieważ Falb znajduje się w dość krytycznem finansowem położeniu, uczeni niemieccy wydali odezwę, wzywającą wszystkich do składania datków na fundacye Falba, któraby mu zapewniła znośny byt. Falb jest żonaty i ojcem 5 dzieci od 4 do 14 lat.

Szpieg. Po raz drugi w ciągu kilku lat Francya musi piętnować swoich oficerów mianem zdrajców ojczyzny. Po Dreyfussie następuje Guillot, były kapitan armii francuskiej, który już w czasie służby czynnej poszlakowany był o stosunki z mocarstwami zagranicznemi, wskutek czego zbiegł do Belgii, gdzie przebywał lat 12. W mniemaniu, iż przewidziane przez kodeks w sprawach karnych przedawnienie już obowiązuje, powrócił do rodzinnego miasta Amiens. Tu schwytany i wydany w ręce władz wojskowych, odpowiadać będzie niebawem pod zarzutem szpiegostwa, praktykowanego jako rzemiosło dla zysków osobistych.

W Amiens, gdzie, jak przyznał, zapomniano o nim zupełnie, Guillot wynajął skromue mieszkanie przy placu du Marché na przedmieściu Shaerbeek. Tu mieszkał przez dwa miesiące, potem dostrzegł pewne niepokojące go oznaki, zaczął zmieniać mieszkania, widocznie pragnąc zatrzeć ślady za sobą, a w razie ostatecznej potrzeby ratować się ucieczką za granicę.

Właściciel domu w Brukseli, w którym szpieg mieszkał przez długie lata, zapewniał, iż lokator jego prowadził tryb życia spokojny, przyjmował u siebie osób bardzo mało, w końcu zaś każdego miesiąca odbierał za pośrednictwem poczty z Paryża gruby pakiet, pochodzący, jak zapewniał, od syna, zamieszkałego w Paryżu. W kolonii francuskiej w Brukseli Guillot był nieznany, bo w ogóle unikał bliższych stosunków ze swymi rodakami, widocznie nie chcąc zwracać na siebie uwagi.

Przyczyną przyjazdu Guillota do Francyi był nietylko zamiar pozostania w Amiens na stałe, ale pomysł wyrobienia sobie pensyi emerytalnej w wysokości 3.500 fr. Zwracano mu jeszcze w Brukseli uwagę, iż lista jego służby nazywa go wprost „wydalonym z szeregów", co nie jest dobrą rekomendacyą przy staraniu się o emeryturę. Guillot jednak, snać pewny swego, odpowiedział, iż ma stosunki, a przy nich „wszystko w dzisiejszej rzeczypospolitej zrobić można".

Poza głównym procederem szpiegowskim, polegającym na dostarczaniu rządom zagranicznym ważnych papierów francuskiego sztabu generalnego i ministerstwa spraw zagranicznych, spełniał okazyjnie funkcye szpiega na rachunek partyi bonapartystów, zamieszkałych w Brukseli. Ponieważ jednak z punktu widzenia swobody zapatrywań politycznych szpieg bonapartystów jest tylko członkiem stronnictwa, pracującym dla dobra tegoż stronnictwa, przeto Guillot bardzo zręcznie wyzyskiwał stosunki swe z bonapartystami ku osłonie szpiegowskich swych stosunków z rządami zagranicznemi. Niektóre papiery, jak stwierdzono, przeznaczone dla rządów zagranicznych, przywozili mu do Brukseli znani z głośnych nazwisk konserwatyści francuscy, w przekonaniu, iż działają na korzyść swego stronnictwa; cała zaś umiejętność Guillota polegała na utrzymaniu tego mniemania jak najdłużej.

Jak zapewniają, proces Guillota ma odsłonić wiele sensacyjnych szczegółów z życia rzeczypospolitej z przed lat 15—18, czyli z pierwszych niemal lat po wojnie francusko-niemieckiej. Nadto znaleziono podobno u Guillota przy odbytej u niego rewizyi listy sławetnego komisarza berlińskiej policyi politycznej, Tauscha.

Stowarzyszenie anarchistyczne ukonstytuowało się w Budapeszcie. Składa się ono ze 100 członków i wydaje w języku węgierskim i niemieckim pismo *Bez państwa*. Pierwszy numer zawiera gwałtowne ataki na państwo, rząd i społeczeństwo. Redaktorem pisma jest były urzędnik w ministerstwie sprawiedliwości dr. Eugeniusz Schnitt, który za jakąś pracę filozoficzną otrzymał nagrodę od berlińskiej Akademii nauk.

Słynne nazwiska. W wydanej świeżo księdze adresowej Berlina spotyka się niejedno słynne nazwisko, noszone przez bardzo pospolitych ludzi. I tak: Marius jest giserem, Claudius masażystą, Cassius księgarzem, Valerius malarzem pokojowym, Cicero — woźnym w sądzie. Wilhelm Tell zajmuje się wypychaniem zwierząt (jak na słynnego strzelca zajęcie dość odpowiednie), Roland ma skład mydeł, Tannhäuser służy jako lokaj, Siegfried oddaje się lampiarstwu, Ryszard Löwenherz (Lwie serce) zajmuje się wyrabianiem waty, Capet jest stolarzem, Veloi agentem ubezpieczeniowym, Wallenstein subjektem w interesie wekslowym, Pappenheimer pisarzem sądowym, Blücher urzędnikiem na poczcie. Leibnitz handluje gumą arabską, Kant ma biuro stręczenia służących, Fryderyk Schiller jest szklarzem, Göthe lakiernikiem, Henryk Heine przekupniem owoców. Lwia część księgi adresowej, bo aż 5920 szpalt poświęcona jest nazwiskom: Schultz i Müller. Jest w Berlinie 6000 rodzin pierwszego brzmienia, a 1000 — drugiego; licząc po 5 głów na rodzinę, wypadnie 30.000 Schultzów i 6000 Müllerów. Ni mniej ni więcej...

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącymi księgi gruntowe kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądach powiatowych: Dymitra Żelaskę w Tyczynie dla Tyczyna, Juliana Karmańskiego w Podgórzu dla Krzeszowic, Władysława Wincentego 2ga im. Kamieńskiego w Oświęcimiu dla Andrychowa, Alojzego Augusta 2ga im. Hoffmanna w Zatorze dla Myślenic, Wincentego Harmatę w Krośnie dla Krosna, Kaspra Szymaszka w Starym Sączu dla Starego Sącza, Zygmunta Wiśniowskiego w Ropczycach dla Kęt, Bronisława Wernera w Brzesku dla Limanowej, Antoniego Obtułowicza w Muszynie dla Nowego Targu, Józefa Kowalczyka we Frysztaku dla Milówki, Józefa Pomiankowskiego w Chrzanowie dla Chrzanowa, Cyryla Tchórzewskiego w Kalwaryi dla Kalwaryi i równocześnie przeniósł kancelistów do prowadzenia ksiąg gruntowych: Stanisława Śliwę z Nowego Targu do Podgórza i Jana Magierę z Limanowej do Brzeska.

Składki. Nadesłano na nasze ręce dla weteranów z 1863 roku 6 złr. od X. J. M. za pośrednictwem p. Maryi Czerwińskiej.

Złożono w Administracyi naszego dziennika: Dla biednego ucznia A. Z. pani Hubl z Krakowa 50 ct., F. F. 50 ct., M. M. ze Skawiny 1 złr. 50 ct.

Dla ubogich chorych F. F. 1 złr.

Dla głodnych dzieci F. F. 50 ct.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie M. z Gorlic 5 złr.

Na szkołę polską w Biały M. z Gorlic 5 złr.

Na restauracyę Wawelu M. z Gorlic 5 złr., urzędnicy oddziału technicznego starostwa w Krakowie . złr.

Zamiast powinszowań noworoczuych nadesłał p. E. Madejski z Tarnopola na cel dobroczynny 5 złr. do naszej dyspozycyi. Kwotę powyższą wręczyliśmy sędziwemu i ociemniałemu pedagogowi K. w Krakowie.

Z loteryi gospodarczej, urządzonej dnia 13 bm. na założenie czytelń bezpłatnych na kresach, wynosi dochód brutto 812 złr. 97 ct. Ponieważ rozchód wynosił 287 złr. 19 ct., dla czytelń przypadnie przeto 525 złr. 78 ct.

W końcu komitet poczuwa się do miłego obowiązku podziękowania tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do pomnożenia funduszów. Za komitet: *M. Siedlecka.*

Podziękowanie. W dniu 2 b. m. zebrano z inicyatywy pp. L. Schillera i I. Wojciechowskiego, przy otwarciu domu handlowego pod firmą L. Korybski, B. Ślaski i Ska, 16 złr. na budowę domu Stow. kupców i młodzieży handlowej, za co wydział Stow. składa serdeczne podziękowanie.

Korespondencya redakcyi.

Panu St. P. w Krakowie: Nie wiemy dokładnie, o jakie „kółko" Szan. Pan zapytuje. Zebranie literatów i artystów polskich w celu zawiązania Stowarzyszenia odbyło się 1 grudnia 1896, w *Café de la Regence.* Czy lokal ten jest stałą siedzibą zawiązanego Stowarzyszenia, nie posiadamy na razie informacyi.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 5 stycznia: „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz trzeci).

We środę 6 stycznia o godz. 4 po południu: 40 obrazów żywych fotografij za pomocą kinematografu. Ceny miejsc niższe od popularnych.

O godz. 7 wieczorem: „Cud dziewica", baśń w 5 aktach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz ósmy).

We czwartek 7 stycznia: „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz czwarty).

W piątek 8 stycznia: „Izia", komedya w 4 aktach Leona Madejskiego (nowość).

W sobotę 9 stycznia: „Izia", komedya w 4 aktach L. Madejskiego (po raz drugi).

W niedzielę 10 stycznia o godz. 3 po południu: „Kupiec wenecki", komedya w 5 aktach W. Szekspira (po raz trzeci). Przedstawienie popularne.

O godz. 7 wieczorem: „Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach M. Bałuckiego (po raz piąty).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 4 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	746·0 mm	745·8 mm	747·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—1°,2	—1°,2	+0°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	92 %	96 %	87 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

TEATR.

„Niewolnice z Pipidówki", komedya w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Przed dziesięciu mniej więcej laty ogłosił p. Bałucki w *Kraju* humorystyczno-satyryczną powiastkę p. t. „Burmistrz z Pipidówki". Pod niedość przejrzystą zasłoną dojrzeć było można w tym utworze udatny obrazek stosunków krakowskich, przedstawionych ze strony charakterystycznej, na tle miejscowych małostek i śmiesznostek, w oświetleniu, rzuconem z ukosa przez doskonałego obserwatora i satyryka. Kiedy obecnie pojawiła się zapowiedź nowej komedyi, wprowadzającej na światło stosunki Pipidówki, przypuszczano powszechnie, że komedya będzie przeróbką owej powiastki. Tak jednak nie jest. Oprócz nazwy Pipidówki, wspólnej obu utworom, i zbliżonego kolorytu całości, „Niewolnice z Pipidówki" nie mają nic wspólnego z powiastką i osnute są na zupełnie odmiennym pomyśle i odmiennych stosunkach. Że sprowadzono oba utwory do jednego mianownika, to wina autora, który mógł był łatwo uniknąć tego, dając inną nazwę miasteczku, w którem się akcya rozgrywa.

Wiele wspólnego ma natomiast najnowsza sztuka Bałuckiego z ostatnią komedyą jego p. t. „Sprawa kobiet". I tu i tam zaznacza się autor jako przeciwnik emancypacyjnego ruchu wśród naszych kobiet, wydobywając na jaw słabe strony działalności niewieściej i oświetlając ją ze stanowiska humorystyki. Możnaby z tego uczynić autorowi zarzut poważny, gdyby tendencye jego rzucone były na tło poważniejsze, gdyby komedya traktowała sprawę ze stanowiska obyczajowego i społecznego. Od zarzutu tego ochrania p. Bałuckiego ta okoliczność, że zarówno „Sprawa kobiet" jak w wyższym jeszcze stopniu „Niewolnice" zaliczają się raczej do kategoryi komedyj lekkich, od których do farsy i krotochwili krok niedaleki.

Choć autor dyskretnie stara się zasłonić teren, na którym się sztuka rozgrywa, nietrudno poznać, że Pipidówka ma wiele podobieństwa z Krakowem. P. Bałucki tak się zżył z naszem miastem, tak poznał tutejsze stosunki, że ten czysto lokalny, czysto mieszczański, krakowski koloryt, uwidocznia się we wszystkich prawie jego sztukach — i na pochwałę autora powiedzieć można, dopomaga mu do zwycięstwa.

W ostatnim utworze bohaterkami akcyi są zacne obywatelki Pipidówki, „niewolnice", jęczące rzekomo pod tyraństwem mężów, a w istocie przeprowadzające za pośrednictwem opanowanych mężów najniedorzeczniejsze swe postanowienia.

Wszechwładza ich uwidocznia się najdosadniej, gdy w Pipidówce sławetni ojcowie grodu mieli obsadzić opróżnioną posadę dyrektora kasy oszczędności. Ubiega się o nią niejaki Karol Milicz, młody utalentowany fachowiec, posiadający wszystkie kwalifikacye, uprawniające go do zajęcia tego stanowiska. Rada nadzorcza z burmistrzem Grzmotnickim na czele, postanowiła też bez wahania zamianować dyrektorem Milicza. Inaczej jednak uradziły „niewolnice z Pipidówki". Za namową najenergiczniejszej z nich Filatyńskiej, która nie może przebaczyć Miliczowi, że kiedyś przed kilku laty wzgardził jej miłością, postanowiają niewiasty zrobić dyrektorem Bogu ducha winnego profesora gimnazyalnego Feliksa, zięcia burmistrza, który zajęty studyami historycznemi ani pomyślał o takiej zmianie zawodu. Przez cztery akty komedyi pracują zacne niewiasty nad swem dziełem i w końcu plotką, intrygą, spazmami i obmową doprowadzają swój zamysł do skutku. Dyrektorem kasy, wbrew zdrowemu rozsądkowi i zasadzie słuszności, zostaje gimnazyalny profesor, a ukwalifikowany kandydat pada ofiarą niewieściej zemsty. W nagrodę za to zawiedziony Milicz odzyskuje miłość i rękę nadobnej wdówki, która opanowana przemijającym szałem emancypacyjnym przed niedawnym czasem odrzuciła jego miłość z powodu różnicy przekonań na sprawę usamowolnienia niewieściego. Pogodny stosunek Wandy Oleckiej d. Milicza, wprowadza do komedyi kwestyę emancypacyi, utrzymaną w tonie ostro zarysowanej satyry. Scena wizyty feministek, nakreślona w tonie farsy, jest doskonałą w pomyśle i budzi szczere wybuchy wesołości.

Całość najnowszego utworu nosi wszystkie cechy wytrawnej ręki p. Bałuckiego i wszystkie zalety i wady jego komedyopisarskiej metody. Jest tu wiele dobrej obserwacyi i karykatury, wiele humoru i dowcipu, wiele komizmu w sytuacyach i pomysłach. Sztuka jednak przeładowana jest dowcipami i dodatkami nie płynącemi z toku akcyi i myśli autora, ale wtłaczanemi sztucznie dla efektu, przez co rzecz sprawia wrażenie przeładowania drobiazgami na niekorzyść ogólnego tła komedyi.

Artyści nie szczędzili starań, aby staranną i pomysłową grą odpowiedzieć intencyom autora. Całość utrzymana w dobrem tempie, w lekkim nastroju szła gładko i składnie. Pani Wojnowska w rzędzie grających wysunęła się na plan pierwszy, dając doskonałą figurę zabiegliwej małomiasteczkowej intrygantki. Pani Majchrzycka z dystynkcyą i inteligencyą odegrała wdzięczną i sympatyczną rolę nawróconej feministki, a panie Krysińska, Pomian i Koźmin zdobyły zasłużony poklask za wyborne karykatury wynaturzonych niewiast. Z męskich ról pole do popisu doskonałe miał p. Kamiński, dając wyborną, z natury podpatrzoną, ale wielce charakterystyczną postać dziennikarza Saturnina. Na pochlebną wzmiankę zasłużyły nadto panie: Siemaszkowa, Morska i Wolska, pp. Roman, Sobiesław, Zawadzki i Solski w galeryi ról pomniejszych, odegranych z wielkim nakładem pracy i staranności. Publiczność oklaskiwała sztukę i wykonawców. Autor był, jak zawsze, nieobecny.

W. Pr.

Dział ekonomiczny.

Handel zagraniczny Austro-Węgier, według ostatniego wykazu ministerstwa handlu, przedstawia w 11 miesiącach z. r. (do końca listopada) wzrost w porównaniu z rokiem 1895 w wywozie z 44·6 milionów złr., zaś w dowozie o 6·3 milionów, a w zwyżce wywozu nad dowozem, czyli w tak zwanym bilansie czynnym o 38·3 mil. złr. Zasługę czynnego bilansu ponosi wyłącznie przemysł, w którym eksport wzrósł w roku bieżącym o całe 33·9 milionów złr., a zwyżka eksportu nad importem wynosi 141·6 milionów złr. W surowych produktach i pół fabrykatach zawsze jeszcze przywóz jest wyższy od wywozu, chociaż i tu jest pewne polepszenie stosunków, wzrósł bowiem w porównaniu z rokiem 1895 eksport zboża o 12·8 mil., cukru o 11·6 mil., drzewa o 8·7 mil., skóry o 6·3 milionów złr.

Kolonia robotnicza w Budapeszcie ma być na wielką skalę założona przez Stow pod nazwą „Dom robotniczy". Komitet przygotowawczy przedłożył zgromadzeniu tegoż stowarzyszenia szczegółowe sprawozdanie, z którego wynika, iż stowarzyszenie wystawić może 1000 domów dla robotników, każdy dom dla jednej rodziny. Czynszem z pomieszkań ma być pokryty całkowicie procent od kapitału, wraz z ratą amortyzacyjną, a czynsz nie ma być wyższy od tego, jaki robotnicy przeciętnie płacą. Korzyść właściwie zatem polegać będzie naprzód na tem, że za ten sam czynsz otrzyma robotnik pomieszkanie zdrowe i przyjemne, i że będzie mógł za samą tylko opłatę czynszu stać się właścicielem domu. Zgromadzenie przyjęło program i wybrało do jego wykonania dyrekcyę.

Dochody ruchu austryackich kolei państwowych wynosiły w miesiącu listopadzie złr. 9,002·013 i były o 743.703 złr. wyższe niż w listopadzie r. 1895. Za pierwsze 11 miesięcy z. r. wynoszą dochody 92,323.567 złr. i są wyższe od z roku 1895 z tego samego okresu o 5,474.564 złr.

Lwów, 2 stycznia. — Pszenica 7·50 do 7·80. Żyto 5·90 do 6·20. Jęczmień browarny 6·— do 6·75. Jęczmień pastewny 5·— do 5·25. Owies 5·50 do 5·75. Rzepak 11·— do 12·—. Groch 5·— do 9·—. Wyka 4·25 do 4·75. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·25 do 4·75. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. 35·— do 40·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała 30·— do 50·—. Tymotka —·— do —·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·10. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy —·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Głosy publiczne.

Od lat 18 utrzymujemy w Łańcucie 6-klasową szkołę żeńską, oraz konwikt dla biednych uczennic. Powodowane dobrem ogółu, przystąpiłyśmy w roku bieżącym do rozszerzenia naszego zakładu przez wybudowanie odpowiednich sal szkolnych i izb mieszkalnych. Jakkolwiek koszta tej budowy wyniosą około 30.000 złr., nie wahałyśmy się przystąpić do budowy, ufne w Boga i w szlachetność ludzi.

Gdy z dotychczasowych składek przy pomocy Najwyższego mury już stanęły, a dotychczasowe datki pieniężne w zupełności się wyczerpały, zwracamy się do szlachetnych serc, kochających biedną dziatwę, z prośbą o datki choćby najskromniejsze, za które składamy imieniem Zakładu i uczącej się biednej dziatwy serdeczne „Bóg zapłać".

Siostry miłosierdzia św. Karola Boromeusza w Łańcucie.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 4 stycznia. Dr. Seweryn Kniaziołucki, radca w ministerstwie skarbu, otrzymał order Leopolda.

Petersburg, 4 stycznia. Według wiadomości *Rosyjskiej Agencyi telegraficznej*, zdaje się, iż co do następcy hr. Szuwałowa nie zapadła dotąd decyzya. Jako prawdopodobnych następców wymieniają ks. Imeretyńskiego i generał-gubernatora Irkucka, Goremykina.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 4 stycznia. Minister skarbu dr. Biliński odjechał wczoraj do Budapesztu.

Wiedeń, 4-go stycznia. Prezydent ministrów Banffy i minister rolnictwa Daranyi przybyli wczoraj rano z Budapesztu.

Minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski powrócił wczoraj rano ze Lwowa.

Fremdenblatt donosi, iż ks. bułgarski nadał prezydentowi ministrów hr. Badeniemu wielki krzyż orderu Aleksandra.

Wiedeń, 4 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przedłożono kilka sprawozdań komisyj, między innemi sprawozdanie komisyi budżetowej o wniosku naglącym p. Russa, dotyczącym zniesienia stempla prasowego.

Uchwałę Izby panów, dotyczącą zmian ordynacyi przemysłowej, przekazano komisyi przemysłowej.

Następnie poświęcił prezydent zaszczytne wspomnienie zmarłemu p. Fuernkranzowi, a przed przejściem do porządku dziennego przekazał, na podstawie regulaminu, komisyi gospodarczej wniosek naglący pos. Steinera o wydanie ustawy, dotyczącej handlu terminowego. Komisyi gospodarczej przekazano już przedtem podobny wniosek pos. Poricza.

Ponieważ sprawa o obrazę honoru przeciw posłom Plassowi i Dezizowi poszła w zadawnienie, a w sprawie Luegera referent komisyi dla nietykalności poselskiej p. Hofmokl, usprawiedliwiając nieobecność ciężką chorobą, usunął prezydent sprawy komisyi dla nietykalności poselskiej z porządku dziennego i wezwał prezydyum tejże komisyi do przedsięwzięcia wyboru nowego referenta dla sprawy Luegera. Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad budżetem ministerstwa oświaty.

Następnie przyjęła Izba tytuł: „Uniwersytety", który popierał gorąco minister oświaty.

Pos. Miskolczy przemawiał za rozszerzeniem uniwersytetu czerniowieckiego, mianowicie za ustanowieniem fakultetu medycznego.

Paryż, 4 stycznia. Wczoraj odbyły się wybory dla częściowego odnowienia senatu. W pierwszem głosowaniu uzyskało stanowczą większość 72 kandydatów. Wybrano 48 republikanów, 12 radykalnych republikanów i 12 konserwatystów. Kandydaci socyalistyczni zostali pobici. Zwycięstwo odniosła partya rządowa.

Paryż, 4 stycznia. Do senatu wybrano 69 republikanów 13 radykałów, 3 socyalistów i 12 konserwatywnych.

Madryt, 4 stycznia. Wojska hiszpańskie odniosły pod Bulacan świetne zwycięstwo nad powstańcami. Powstańcy stracili 1100 ludzi. Poległ także generał Eusebro. Z wojska hiszpańskiego zginęło 23 żołnierzy, a 68 jest rannych. Hiszpanie zdobyli 7 dział.

Petersburg, 4 stycznia. Onegdaj wyleciała w powietrze fabryka prochu, położona na przedmieściu Ochta. Przyczyna wybuchu nieznana. Ofiarą katastrofy padły cztery osoby, między niemi kobieta, która poniosła śmierć na miejscu.

Rzym, 4 stycznia. Kardynał San Felice umarł wczorajszej nocy w Neapolu.

Sofia, 4 stycznia. Sobranie uchwaliło ustawę o zmianach pensyj wojskowych i przyjęło projekt rządowy dotyczący zaprowadzenia 14-procentowego cła dowozowego, począwszy od 13 bm., oraz projekt ustawy, zmieniającej znane trzy artykuły ustawy akcyzowej w myśl zawartej z Austro-Węgrami konwencyi.

Na tem skończyły się obrady. Przyszłe posiedzenie sobrania odbędzie się 27 bm.

Bombaj, 4 stycznia. Onegdaj odbyły się liczne zgromadzenia muzułmanów, na których odprawiano modlitwy o ustanie dżumy. Ruch handlowy ustał prawie w Bombaju. Artylerya ochotnicza pomaga urzędnikom sanitarnym, którzy nie mogą podołać pracy.

Waszyngton, 4 stycznia. Krążownik „Vesuvius" i łódź dla przewożenia depesz „Delphin" wysłano na wody Florydy, celem wzmocnienia znajdującej się tam licznej floty amerykańskiej, która ma rozkaz przeszkadzać wyprawom flibustierów do Kuby.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 4 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	90
Zjednoczony dług w srebrze	101	90
Austryacka renta złota	122	90
4% austryacka renta (marcowa)	101	—
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	60
Akcye banku austro-węgierskiego	953	—
Akcye kredytowe	376	15
Londyn	119	90
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	52
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 4 stycznia. Ruble 127·25. Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·10. Żyto na wiosnę 7·34. Pszenica na wiosnę 8·81. Owies na wiosnę 5·40.

Wiedeń, 4 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·10; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·60; 4% listy banku krajowego 100·25; 4½% listy banku kraj. 101·90; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 217·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 291·75; Losy z 1854 na 250 złr. —·— losy z 1860 na 500 złr. 143·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 155·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 187·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 377·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 393·—; Länderbank na 200 złr. 250·—, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 953.

Berlin, 31 grudnia. Godzina 3 minut 10 po poł. Austryackie kredyty 237·— mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·80 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 169·80 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·40 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Znane z dobroci **PĄCZKI** poleca Szanownej Publiczności **CUKIERNIA LEONARDA MALIKA** **Kraków, ulica Grodzka, L. 47.** naprzeciw kościoła św. Piotra.

Prawnik

z pięcioletnią praktyką adwokacką i czternastoletnią praktyką administracyjno - autonomiczną, we wszelkich gałęziach, mianowicie w koncepŧowej, rachunkowej, kasowej i drogowej, gotów jest przyjąć posadę każdego czasu, tak przy Szanownych urzędach autonomicznych, jakoteż w kancelaryi pp. Adwokatów lub Notaryuszów.

Łaskawe zawiadomienia uprasza się nadsyłać **F. D.** poste restante **Tarnobrzeg.**

Poszukuje doświadczonej 124 1 3

froeblanki

do mojej sześcioletniej córeczki.
Dr. Falk, adwokat, **w Drohobyczu.**

Pokój umeblowany

przy ulicy Garncarskiej, L 14, na II piętrze, **zaraz do wynajęcia.**
Wiadomość u odźwiernego. 38 1

180 złr. miesięcznie stałej płacy
mogą mieć osoby przez wyzyskanie wolnego czasu. — Zgłoszenia pod „**Nebenverdienst**" przyjmuje **Henryk Schalek**, Annoncen Expedition, **Wiedeń.** 31 1 2

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.
Agentur, Budapest, Postfach 107. 26 1 5

J. Michnik w Bochni

Główny skład wysyłkowy pierwszej galicyjskiej suszarni owoców i warzyw w Bochni, poleca:

Grzyby krajowe jadalne

(Morchella esculenta)

Nr. 1 za kilo . . .	złr	1.80
Nr. 2 „ „	„	2.20
Nr. 3 wybierane, same główki, za kilo	złr.	2.50

tudzież 35 1 12

Miód pszczelny

z pasiek okolicy bocheńskiej
1 kilo po 75 centów.
Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

Rynek, Linia A-B, Telefon Nr. 150
otrzymała na główny skład dzieło:
Kasparek Franciszek Prof. Dr. Nauka administracyi i prawo administracyjne austryackie. Zeszyt I. . . przedpłata za całość . . złr
Po wyjściu całego dzieła cena podwyższoną zostanie. 2587 3 3
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Największy skład **maszyn do szycia SINGERA** czółenkowych i pierścieniowych i rowerów 40 2 0
JÓZEFA IWANICKIEGO następcy
Kraków, Rynek główny, L. 52.
Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej. Cenniki przesyła się franko.

Aptekarza Jahra

Kakao żołędziowe

złożone z czystego odtłuszczonego kakao, z mieszaniny kawy żołędziowej i z mleka kondensowanego, jest dla swego przyjemnego smaku, swoich własności posilających **najlepszym środkiem odżywczym dla dzieci, ozdrowieńców i osób nerwowych** którym używanie kawy lub herbaty jest wzbronionem, szczególnie przy ogólnych osłabieniach, biegunce i przebiegu nieżytu przewodu pokarmowego.

Wyrób i główny skład w aptece „pod złotym orłem" **Karola Jahra w Krakowie, ul. Krakowska.**

Proszę wyraźnie żądać apt. **Jahra Kakao żołędziowe.**

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 2450 13 15

MASSAGE.

Dr. Michał Kaufmann

(latem w Maryenbadzie) leczy, jak dawniej: choroby **stawów, mięśni i nerwów** (nerwobóle, kurcze, porażenie, hysteryę), jakoteż atonię kiszek i otyłość zapomocą miesienia (**Massage**), według metody Mezgera.

Przyjmuje **od godziny 3 do 4 po południu** w domu przy **ulicy Floryańskiej, pod L. 47.** 2076 40 45

Mortuin

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy**, oraz 53 1 0

Komarin

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli i muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, 7.**

Kto się zajmuje losem dwumilionowego odłamu polskiego, osiedlonego za Oceanem; komu zależy na tem, aby wychodztwo polskie nie wynarodawiało się, lecz aby istniejące już kolonie polskie stały się podstawą i zarodkiem zdolnym do samodzielnego rozwoju narodowego społeczeństw nowopolskich; komu zależy na utrzymaniu ściślej łączności duchowej Macierzy z rozproszoną po świecie ludnością polską; kto dąży do nawiązania stosunków handlowych z koloniami i emigracyą polską do organizacyi handlu narodowego na tle światowem, do rozwoju polskiej handlowej geografii; kto wreszcie szuka dokładnych informacyj o ekonomicznym stanie rozmaitych krajów, **ten zaprenumeruje sobie jedyne w swoim rodzaju pismo polskie** (dwutygodnik), organ Polskiego Towarzystwa handlowo geograficznego,

„Gazetę Handlowo-Geograficzną".

Prenumerata wynosi: W monarchii Austro-Węgier rocznie 3 złr., półrocznie złr. 1.50, W Niemczech . . . . „ 6 mr., „ 3 marki.

Każdy z abonentów, który złoży odrazu całoroczną prenumeratę, otrzyma natychmiast **bezpłatnie** jako premię pięknie ilustrowane dzieło prof. Dra Józefa Siemiradzkiego pod tytułem: **„Z Warszawy do Równika, wspomnienia z podróży po Ameryce Południowej"**, z licznemi ilustracyami J. Ryszkiewicza i J. Zawadzkiego. — Na koszta przesyłki premii należy dołączyć 25 ct. 32 1 2

Redakcya i Administracya
Lwów, ulica Mochnackiego, L. 12.

JAN IHNATOWICZ

poleca 2 1 0

niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

	ct.
AMANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów i t. p. flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct., cały	30
BRAZYLINA: prane w brazylinie materye czarne wypłowiałe i poplamione, odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon	25
JANINA rozpuszcza plamy czarne, powstałe na skórze przy farbowaniu włosów, flakonik	30
JAVELINA do wywabiania z bielizny plam z wina czerwonego, owoców, konfitur, atramentu itp., flakon	20
KWASEK w laseczkach do czyszczenia palców z atramentu laseczka	05
KORZEŃ MYDLANY biały, służy do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i	04
MYDEŁKO ŻÓŁCIOWE do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
UUALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki rosołu i t. p. flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA: materye wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai, tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materyi nic nie traci, pakiet	06
WYSKOK TERPENTYNOWY usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materye białe wełniane z brudu i kurzu, pakiet	20

Nabywać można **w Krakowie, Sukiennice, L. 20.**

Słynny czarodziej jako odgadywacz myśli i fizyognomista

B. JOSEF

przybył podczas swej podróży **do Podgórza** i zatrzymał się **w hotelu „Victoria"**, gdzie przez kilka dni można go odwiedzać. Nauka jego polega na tem, że jest w stanie z rysów twarzy i ręki zapomocą matematyki odgadnąć imię każdego człowieka, nawet nieobecnego, oraz odgaduje przeszłość i teraźniejszość każdego. Każdy może go widzieć i przekonać się o jego wiadomościach. Można mieć najważniejsze interesa na myśli, o które jego się można poradzić. Nie powiada mu się nic, on sam odgaduje i udziela najlepszej rady, w jaki sposób życzenie ma być spełnione lub nie. Bardzo wiele osób wykształconych z najlepszych klas towarzyskich przekonało się o jego bardzo ważnych wiadomościach. B. Josef ma osobną poczekalnię, zwiedził 4 części świata, jest znawcą ludzi i posiada wielką praktykę do udzielania rad. Nie jest on prorokiem, ale na podstawie dzieł naukowych, mnemotechnice i astrologii wykształconym człowiekiem. Przyjmuje od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem. Prosi o liczne odwiedziny i kreśli się z wysokim szacunkiem
126 1 **B. Josef.**

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,
Telefon 244,
poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze

wszelkiego rodzaju.
Ogromny wybór bardzo gustownych

stolików i etażerek

tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe

stosowne na podarunki po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową
rozwóz tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 69 46 56

Molla Proszki Seidlickie.

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach krwi** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

OSTRZEŻENIE.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamknięta plombą ołowianą „**A. MOLL**".

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, L. Marcisiewicz, Konstanty Wiszniewski, w handlach S. Mikuckiego i J. Wentzla. 11 1 52

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA:

HERBATY Z RĄCZKĄ

Monopol

z Magazynu Juliusza Grossego

(założony 1859 roku)
w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski.

Herbata gospodarska	złr. 1.60	Herbata Lian Sin	złr 3.60
„ czarna	„ 2.—	„ Lian Pin	„ 4.—
„ „ lepsza	„ 2.40	„ P. Futschew	„ 5.—
„ Nenchao Nr 2	„ 2.80	„ Aromatyk	„ 6.—
„ Victoria	„ 3.20	Okruchy herbat Nr 1	„ 1.40
„ Familijna wybor	„ 3.40	„ „ Nr. 2	„ 1.60
		„ „ najlepsze	„ 2.—

(za ½ kilo netto)

Herbata wyborowa **w pięknych ½ funtowych** ros. wagi puszkach blaszanych moskiewskich **z kluczykiem do zamykania** po złr. 2 i 2.50.

Do nabycia we wszystkich główniejszych handlach 2297 10 0

We Lwowie u pp. **A. Szkowrona**, Plac Maryacki i **W. Bażanta**, ul. Halicka

Krople żołądkowe

aptekarza **C. BRADEGO**
(Maryacelskie krople żołądkowe)
wyrabiane w aptece „zum König von Ungarn"
C. Bradego w Wiedniu, I., Fleischmarkt 1,
dawniej **aptekarza „pod Aniołem stróżem" w Kromieryżu,**
od dawna ze skuteczności znany środek leczniczy o pobudzającem i wzmacniającem działaniu na żołądek podczas zboczeń w trawieniu.

KROPLE ŻOŁĄDKOWE

aptekarza **C. Bradego**
(Maryacelskie krople żołądkowe)

są zapakowane w czerwonych pudełkach karbowanych i mają jako znak ochronny obraz Matki Boskiej Maryacelskiej. Pod znakiem ochronnym musi się znajdować taki podpis *C. Brady*.

Składniki są podane.

C. Brady Marka ochronna.

Cena flaszki 40 ct., podwójnej flaszki 70 ct.

Nie mogę się powstrzymać od ponownego zwrócenia uwagi na to, że powyższe krople żołądkowe często są fałszowane. Przy kupnie należy więc uważać na powyższy znak ochronny **z podpisem C. Brady** i wyrobów, które nie mają powyższego znaku ochronnego **i podpisu C. Brady**, nie przyjmować, gdyż są nieprawdziwe.

Na składzie mają **w Krakowie**: F. Gralewski, apt., H. Heller, apt., K. Jahr, apt., G. Ottowski, apt., Wiktor Redyk, apt., A. Reifer, apt., Rosenberg, apt., F. Sobierajski, apt., Józef Śleczkowski, apt., Konstanty Wiszniewski, apt., Karol Jaar droguerya, firma Reim i Friedrich; **w Andrychowie**: Am. Mironowicz, apt.; **w Bochni**: Alfred R. Weiss, apt.; **w Chrzanowie**: Sporysz, apt.; **w Dobczycach**: J. Biliński, apt.; **w Grybowie**: J. Kordecki, apt.; **w Jaworzniu**: A. Jeleń, apt.; **w Kętach**: Eustachy Sokalski, apt.; **w Limanowy**: H. A. Zubrzycki, apt.; **w Lipniku**: Aug. Fuchs, apt.; **w Milówce**: Reisner, apt.; **w Myślenicach**: Wład. Gumiński, apt.; **w Oświęcimie**: A. Polaszek, apt.; **w Rzeszowie**: Ant. Karpiński, apt., W. Kalinowski, apt.; **w Starym Sączu**: Juliusz Fijałkowski, apt.; **w Nowym Sączu**: Jakubowski, apt., Wiktor Filipek, apt.; **w Suchy**: C. Czernicki apt.; **w Wieliczce**: Bruno Miczyński, apt.; **w Zakopanem**: Ferd. Tabeau, apt.; **w Żywcu**: L. Graff, apt., J. Herdliczka, apt. 23,0 9 0

Monastine

MONASTERKA. LIKIER OPACTWA de SAINT-GRATIEN

Likier ten najstaranniej dystyllowany podług starego przepisu ułożonego w roku 1512 przez zakonników opactwa de St. Gratien, odznacza się własnościami ułatwiającemi trawienie: kieliszeczek po każdym pokarmie działa skutecznie, rozprowadzony wodą stanowi napój wyborny i orzeźwiający.

Wymagać zawsze na etykietach ubocznego podpisu i pieczęci gwarancyjnej kontroli chemicznej.

Wysokie odznaczenie na Wyst. Pow. Paryskiej 1889. Medal złoty.

A. Garnier ENGHIEN-LES-BAINS (France) 3110 3 9

Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony

DORSCH

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc przybytek wagi ciała, poprawienie soków**, oraz **w ogóle czyszczenie krwi. — Flaszka po 1 złr.** jest do nabycia w składzie fabrycznym **w Wiedniu III/3, Heumarkt 3,** tudzież prawie **we wszystkich aptekach monarchii austro-węgierskiej.**

W Krakowie mają na składzie pp. **W. Redyk**, apt., **Konstanty Wiszniewski**, apt., **Szarski i Syn**, kupiec; **w Rzeszowie**: p. **A. Karpiński**, aptekarz. 2228 7 18

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III/3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane.

! Nowość !

Wysyłam codziennie świeże, cięte kwiaty, tj. róże, lewkonie, goździki, konwalie, rezedy itp. Bukiety, wieńce, kosze i wszelkie wiązanki. Nadmieniam, że takowe tylko u mnie są wykonane gustownie i tanio!

E. Ukleński.
Sklep świeżych kwiatów w Krakowie naprzeciw nowego teatru. 2 96 4 15

Realność

składająca się z domu murowanego, sklepu i innych zabudowań, ogrodu gościnnego, lodowni, urządzenia do marynowania i wędzenia szynek, wraz z handlem korzennym i delikatesów, trafiką i inwentarzem, w mieście o 7000 mieszkańcach, blisko stołecznego miasta położonego, jest z powodów familijnych **z wolnej ręki natychmiast do sprzedania za 15.000 złr.** Potrzebny kapitał 8000 złr., reszta 7000 złr. może pozostać na hipotece.

Zgłoszenia przyjmuje Admin. „N. Reformy" pod lit **M. W. 20.** 2 74 3 3

CZEKOLADA **JORDAN & TIMAEUS** C. I K. NADWORNYCH DOSTAWCÓW W WIEDNIU, PRADZE, BODENBACH, BUDAPESZCIE PRAWDZIWE ODTŁUSZCZONE **KAKAO** 1916 42 0

Lokal z ogrodem

zaraz do wynajęcia na Kotłowem, ul. Kolejowa, 18.
Wiadomość tamże **w lokalu cechu rzeźniczego.** 2566 6 6

Młyn parowy

(walcowy), jedyny w okolicy, niemający konkurencyi, wraz z domem piętrowym i piekarnią chleba, jest zaraz **do sprzedania.** Hipoteka zupełnie czysta. — Zgłoszenia pod **A. Z. 2581** przyjmuje Adm. „N. Reformy". 2581 5 5

Ilustrowany

Kalendarz Djabła na 1897 rok.

Bogaty w dokładne informacye, doborową treść literacką i humorystyczną, oraz liczne portrety i ryciny.

Ważne dla kupców, przemysłowców i dla każdego! Część informacyjna zawiera: Spis urzędów pocztowych **z podaniem odległości** w strefach od Krakowa i Lwowa.

Cena 50 centów,
z przesyłką o 10 cent., za recepisem o 20 ct. więcej. 2362 7 7

Nakład księgarni **W. Poturalskiego Podgórze-Kraków.**

Drobne ogłoszenia.

Posady.

Dr. Stern adwokat w Gorlicach, poszukuje **rutynowanego koncypienta.** 125 1 3

Starszy pomocnik handlu bławatnego poszukuje posady lub do samoistnego prowadzenia interesu **z kaucyą.** Zgłoszenia: **E. S.** poste restante **Przemyśl.**

Rachmistrz z egzaminem z rachunkowości ogólnej i państwowej, lat 25 mający, stanu wolnego, wolny od służby wojskowej, poszukuje umieszczenia w jakiejkolwiek instytucyi finansowej. — Łaskawe zgłoszenia: **S. E. 20 poste rest. Podgórze.** 99 1 3

Mieszkania.

Pokój umeblowany do odnajęcia, względnie stosowne umieszczenie dla młodej osoby. — Ulica Basztowa, 9. 81 1 3

Kupno i sprzedaż.

Kareta i **wózek** na jednego konia do sprzedania. Ul. Warszawska, L. 4

Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 140 0 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15. **W Krakowie** ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Ziółka piersiowe

Dra W. Seebargera, paczka 20 centów.

Esencya łopianowa

przeciw wypadaniu włosów po 50 cnt. i 1 złr.

Wina lecznicze

na starej maladze, żelazowe, chinowe, rumbarbarowe, chinowo-żelaz. itd. flaszka po 1 złr. 20 ct.

Olejek orzechowy, wody do ust.

Dentolin, antyseptyczny proszek do zębów, środki krajowe i zagraniczne poleca i wysyła odwrotnie **apteka i główny skład materyałów aptecznych** pod złotym Słoniem

E. HELLERA
Kraków, ulica Grodzka. 92 1 0

Culgo

najczystszy destylat
smak zbliżony do Cognacu.
Wyśmienita wódka niesłodka.
Flaszka 1 złr. 25 cnt. 2568 3 0
w Magazynie Juliusza Grossego
w Krakowie, Rynek, 28.

1·60 złr. — RUNDBAKIN, WIEN. — złr. 1·60

Ochroną przed zimnem i wilgocią

są jedynie i wyłącznie moje słynne w świecie

Oficerskie derki na konie.

Derki te uznają ekonomi, chodowcy koni, rządcy dóbr za ciepłe, trwałe, nie niszczą się, a więc bezsprzecznie za najlepsze **derki na konie.** Są one bardzo wielkie, z wyraźnemi szlakami i bordami; mogą być użyte także jako ciepłe derki na łóżko i kosztują: rodzaj A złr. **1·60**, rodzaj B złr. **2. Żółte derki nakierskie** z 6 rozmaitemi szlakami i bordami, dostatecznie długie i szerokie, 2 metry długie, $1\frac{1}{2}$ metra szerokie, bardzo dobre złr. **3·50.** Wysyłka z poręczeniem za zaliczką. Za niestosowne zwraca się pieniądze 2553 3 10

Wyłączne miejsce zamówień:
M. Rundbakin, Wiedeń II., Taborstrasse 35.

Wysyłam

Tokajskie, hegyalyajskie wina górskie

deserowe, samorodne, musujące i **wina stołowe.**
Henryk Lindenbaum,
2599 4 4 właściciel winnic, **Tokaj.**

Kawiarnia wraz z bilardem

do sprzedania.
Wiadomość pod „**Kawiarnia 2610**" w Administracyi „N. Reformy". 2610 3 3

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu korzeni, delikatesów i win
W. Leśniowskiego
Kraków, Rynek główny, L. 33.
Zamiejscowi mają pierwszeństwo.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.